

W numerze: **DAMSCY BOKSERZY** - strona 5 ● **„PIRANIA”** - strona 13

KONKRETY

nr 4

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 89) 25 STYCZNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



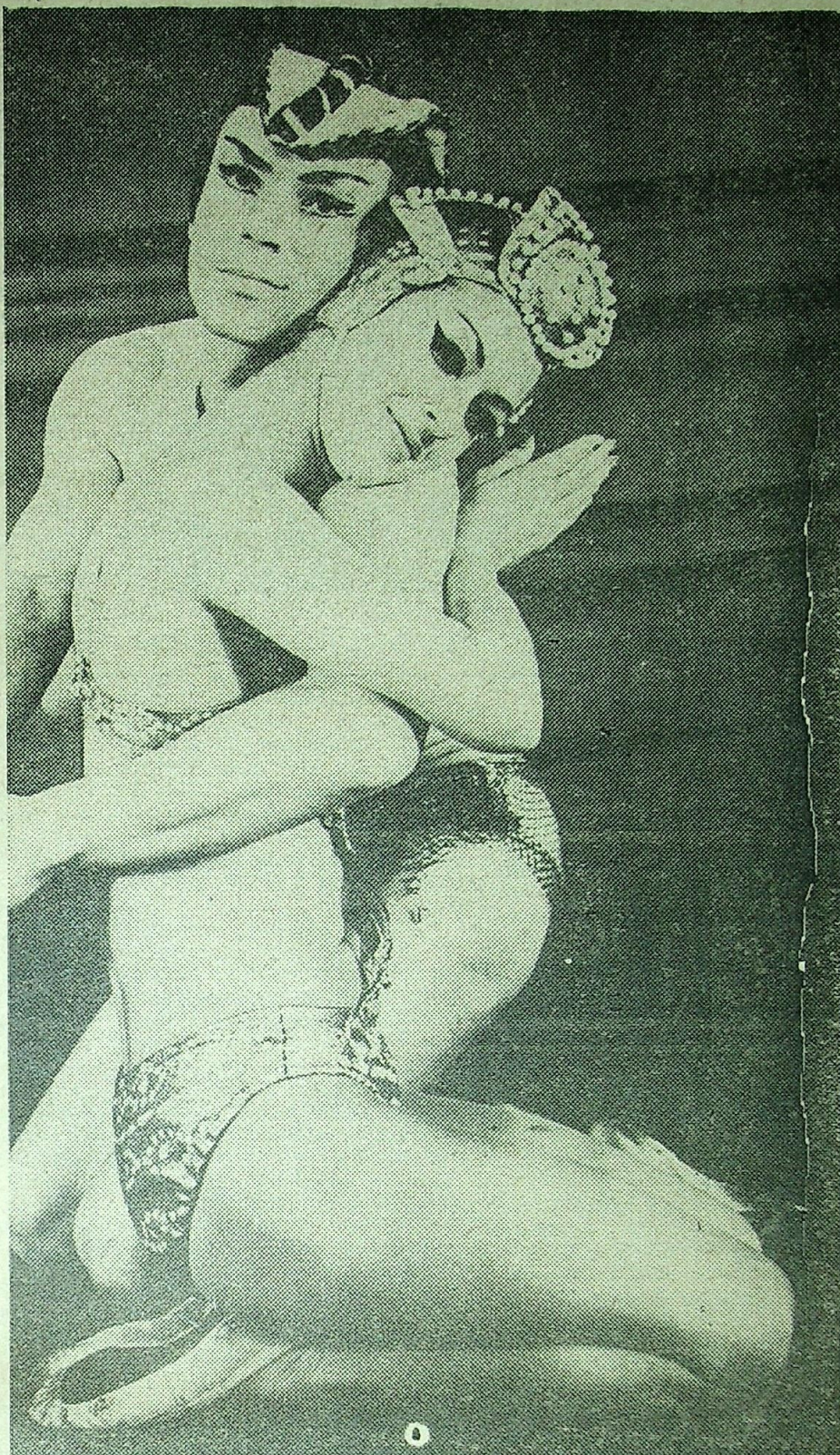
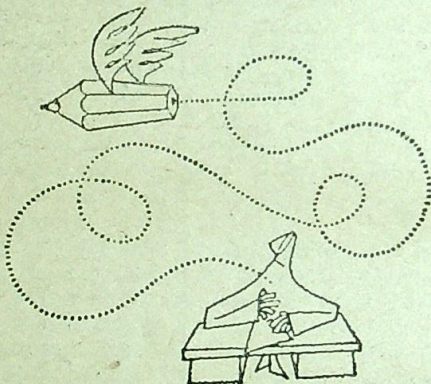
Apteka, czy sklep z gwoździami?

Około trzy miesiące temu synek mój zachorował więc udałem się do apteki nr 515 przy pl. Matejki w Złotorii, by zrealizować receptę. Przy okienku receptę odebrała pani, której nigdy przedtem nie widziałem w tej roli i wydała mi lek, który nie był uwidoczniony na receptie, a mianowicie sulfamethazinum (w receptie był tylko jeden sullaguanidinum). Na moją interwencję powiedziała, że cena obu leków jest jednakowa! Fakt ten (odpowiedź) nasunął mi pewne podejrzenia i spytałem, czy posiada uprawnienia do sprzedaży? Na to konkretne pytanie nie otrzymałem odpowiedzi. W tym czasie przyszła kierowniczka placówki i chciała mi zamydląć oczy twierdząc, że pani ta także jest pracownikiem apteki. Zapomniała jednak przy tym dodać, że pracuje jako księgowa. Chciałem wcześniej interweniować w Wojewódzkim Zarządzie Aptek, jednak prośby personelu odwoływały mnie od tego zamiaru.

Dnia 15. XII. 1973 r. ponownie byłem w wymienionej aptece i znowu ten sam obrazek — księgowa ponownie realizuje recepty. Gdy doszedłem do okienka i księgowa wyciągnęła rękę po receptę poprosiłem, ażeby spowodowała przyjście pani magister. Chcę jednocześnie nadmienić, że byłem dzisiaj świadkiem, jak jakaś kobieta tłumaczyła pseudoaptekarce, że otrzymała niewłaściwe leki. Dobrze, że się zorientowała, a gdyby tak nie...

Wydaje mi się, że kupując lek musimy mieć pewność, że otrzymaliśmy właściwy, ponieważ pomyłka w tym wypadku może bardzo drogo kosztować. Czy obsługa apteki nr 515 w Złotorii nie zdaje sobie z tego sprawy? Wypadek taki podrywa dobre imię i autorytet tej instytucji.

KAZIMIERZ ŻYTOMIRSKI
Wilków — Osiedle
ul. Bieruta 2/2



Stefania Kolodziejczyk i Bogumił Sliwiński w „Gejszy” Jonesa.

Fot. Marek Grotowski

PRZED PREMIERĄ

strona 6

CZEKA się długo... Zbyt długo, jak na ludzką cierpliwość i społeczny interes. Zanim dostanie się upragniony klucz mija pięć, sześć, siedem, a nawet więcej lat. Przez ten czas trzeba płacić wysoki haracz za pokój sublokatorski, albo mieszkać „przy rodzinie”. I tu, i tam powstają niesnaski, mnożą nieporozumienia, wybuchają kłótnie. Jedyną od nich ucieczką są marzenia o własnych czterech kątach, o własnym „M-ileś”... Szacuje się, że w chwili obecnej czeka na mieszkania milion dwieście tysięcy rodzin w całym kraju. Są wśród nich także tysiące mieszkańców zagłębia miedziowego...

Jeszcze kilka lat temu w Lubinie mieszkanie otrzymywało się w ciągu roku. Dzisiaj orientacyjny termin podawany przez spółdzielnię mieszkaniową wynosi siedem—osiem lat. Podobna, a nawet nieco gorsza sytuacja

panuje w Legnicy. Nie inaczej jest także w innych miastach zagłębia. Wszędzie rosną kolejki rodzin czekających na mieszkanie, które dla każdego jest przecież punktem wyjściowym w kształtowaniu warunków życia. I właśnie z myślą o tych warunkach rozpoczynamy niniejszym artykułem cykl publicystyczny pt. „Klucz do M”...

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4



KONKRETY tygodnia



Wśród posłów Edward Gierk i Jan Szydłak

Fot. CAF

Bolesławiec

Na konferencji Samorządu Robotniczego ZG „Konrad” wręczono przedstawicielom kierownictwa zakładu list KC PZPR i Rady Ministrów zawierający podziękowanie za wkład górniczej załogi do banku 30 miliardów. I sekretarz KC partii Edward Gierk wystosował list z gratulacjami do górnika Edwarda Zaskórskiego, gratulując mu sukcesów w pracy zawodowej i społecznej.

Głogów

Przy sprzyjającej, niemal wiosennej aurze ruszyły prace ziemne przy budowie Huty Miedzi Głogów II.

Legnica

Przebywający w zagłębiu miedziowym minister przemysłu ciężkiego Włodzimierz Lejczak, wiceminister Janusz Bojakowski i dyrektor Zjednoczenia Metalu Nieżelaznych Franciszek Grzesiek, 22 stycznia wizytowali ZM „Legmet” i Hutę Miedzi „Legnica”. Narady kierownictwa resortu z aktywem obu zakładów dotyczyły w pierwszym rzędzie wprowadzenia nowych zadań inwestycyjnych.

Lubin

W Polkowicach podsumowano wyniki współzawodnictwa między hotelami robotniczymi w roku 1973. Zwyciężyli w nim mieszkańcy D-1 (2 338 pkt.) przed D-5 (2 035 pkt.) i D-6 (1 970 pkt.). Tegoroczne zmagania i opracowane konkursy nawiązywać będą do obchodów 30-lecia PRL.

Żałoga ZG „Polkowice” zajęła I miejsce w kraju w konkursie „Ślać nas na więcej i lepiej” i zdobyła nagrodę w wysokości 100 tys. złotych.

Najwyższe władze partyjne i rządowe wysoko oceniły wkład ludzi miedzi w realizację ubiegłorocznych zadań produkcyjnych. Podziękowania I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka otrzymały za osiągnięte wyniki kierownictwo Komitetu Powiatowego w Lubinie, egzekutywy

Komitetów Zakładowych w ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”. Dyplomami Komitetu Centralnego i Rady Ministrów uhonorowano załogi PBKRM, PBMPK, FUM Chocianów, ZG „Lubin”, ZG „Polkowice”, oddział PKS, Kombinat PGR Ścinawa i POM w Lubinie.

KSR-y w ZG „Lubin” i ZG „Polkowice” zatwierdziły tegoroczne plany produkcyjne i oceniły doświadczenia i wyniki roku 1973.

Na konferencji w ZG „Lubin” dokonano ogłoszenia wyników współzawodnictwa na najlepszego górnika, bohatera roku. Został nim Stanisław Jasiński górnik strzałowy na oddziale G-VII, ceniony brygadzysta i społeczny inspektor bhp. Drugie miejsce wywalczył Stanisław Cichoński — znany naszym Czytelnikom z plebiscytu barburkowego. Jest on wzorowym operatorem wozu odstawczego na oddziale MD-IV. Wóz Cichońskiego posiada najniższe koszty eksploatacyjne w LGOM — przejechał bez wymiany silnika 7 000 motogodzin.

19 stycznia na budowie ZG „Rudna” brygady PBKRM dokonały połączenia szybu R-2 z chodnikiem na poziomie 1 000 metrów. Tym samym załoga wykonała swoje zobowiązanie dla uczczenia 30-lecia PRL. Prace wykonano o cztery miesiące wcześniej niż zakładały plany. Wartość zobowiązania — 17 milionów złotych.

W sali widowiskowej DKZM odbyło się 22 stycznia spotkanie egzekutywy KP z aktywem partyjnym ziemi lubińskiej. Z ramienia KW uczestniczył w radzie członek KW partii, kierownik Wydziału Ekonomicznego Jan Konachowicz. Egzekutywa KP w wystąpieniach I sekretarza KP Józefa Nowaka i II sekretarza Jana Dalgiewicza nakreśliła kierunki działania

„U podstaw realizowanej przez nas strategii rozwojowej leży założenie, iż wysunięcie na czoło sprawy człowieka i jego pomysłowości stanie się samo przez się potężną dźwignią rozwoju gospodarczego, siłą motoryczną lepszej pracy klasy robotniczej, rolników, inteligencji, wszystkich grup naszego społeczeństwa, całego narodu”.

Te słowa Edwarda Gierka wypowiedziane na dwunastym plenum KC PZPR oddają istotę programu, który przed narodem postawiła partia i rząd. Dyskusja na dwunastym plenum i obrady Sejmu PRL, a w ich konsekwencji podjęte decyzje socjalne uzmysłowiły nam wszystkim, jak wiele dokonano w ciągu minionych trzech lat i jak dalekowzroczne są zamierzenia na przyszłość.

Wkraczamy w rok trzydziestolecia PRL z programem, który służy szerokim rzeszom Polaków. O postępie i dynamice realizacji tych zamierzeń zadecyduje postawa każdego z nas.

partii mające na celu pełniejszy rozwój gospodarki powiatu. W referacie II sekretarza Jana Dalgiewicza wysoko oceniono postawę przodujących załóg w r. 1973. Dało to łączny wkład powiatu do banku 30 miliardów w wysokości 1 miliarda złotych. Mówca podkreślił przy tym wkład nie tylko potentatów, ale również pozostałych zakładów produkcyjnych m.in. DFIL-u, jednostek rolniczych. — Sukcesy — wśród nich I miejsce powiatu w województwie w gromadzeniu funduszy na NFOZ — nie mogą przesłonić istnienia wielu negatywnych objawów. Są nimi fluktuacja kadr, absencja, niewykonanie zadań w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym, nadmierne nieuzasadnione ilości godzin nadliczbowych. Skrupulatne wyliczenia i cyfry absolutnie przekonały zebranych jak dużego rzędu są to straty, np. z powodu chorób samych budowlanych — 1,5 miliona roboczogodzin!

MPK od dnia 20 stycznia, dokonując niezbędnych oszczędności paliwowych i ze względów ekonomicznych zawiesiło kursy linii nocnych między Legnicą a Polkowicami wszystkie kursy linii nr 46 (Lubin-Ohora), niektóre kursy na linii 41, 43, 44.

Wołów

Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych otrzymała dyplom uznania KC PZPR i Rady Ministrów za podjęcie i zrealizowanie w r. 1973 dodatkowych inicjatyw produkcyjnych. Wyróżnienie przekazał załozce na posiedzeniu KSR-u I sekretarz KP partii Feliks Jew-siewicki.

Złotoryja

Plenum FJN zatwierdziło plan pracy na rok 1974. Dokonano na nim oceny kampanii wyborczej, wręczenia dyplomów oraz powołano nowy skład osobowy. Przewodniczącym powiatowego komitetu został po raz drugi Klemens Bajoński.

ZWIĘKSZENIE HODOWLI

Ireneusz Korzeniowski
I sekretarz
Komitetu Powiatowego PZPR
przewodniczący
Powiatowej Rady Narodowej
w Jaworze

NA PEWNO nie możemy się równać z tak bogato uprzemysłowionymi powiatami jak lubiński czy legnicki. Ale minal już okres, kiedy patrzyliśmy na sąsiadów z zazdrością i tylko z pozycji przysłowiowego Kopciuszka. Wprawdzie nie ma u nas miedzi, ale jest za to na niezłym poziomie postawione rolnictwo, jest przemysł — choćby kuzienniczy — przynoszący przecież realne dochody. A będą one coraz większe.

W 1974 roku wartość produkcji ogółem wzrośnie o 12 procent, przy czym należy zaznaczyć, że przyrost ten osiągnięty będzie głównie zwiększoną wydajnością pracy. Ale będą także inwestycje: w zakładach kuzienniczych, w Fabryce Wyrobów Metalowych, w kamieniołomach. Przyszły rok przyniesie duże zmiany na lepsze w gospodarce rolnej. Szczególnie dużą dynamikę wzrostu planujemy w produkcji warzyw i owoców (co pozwoli ograniczyć, a może zlikwidować import tych produktów na jaworski rynek) skupie żywca oraz plonach ziemniaków i buraków. Państwowe gospodarstwa rolne nastawiają się szczególnie na zwiększenie hodowli. I tak przykładowo kombinat PGR Bolków planuje zwiększenie hodowli bydła o około 1600 sztuk, kombinat PGR Wiadrów — o 1200 sztuk trzody chlewnej. Zamierzenia te niejednokrotnie wymagają inwestycji. Na ten cel PGR-y mają prawie 30 milionów złotych.

Wielką naszą bolączką jest brak mieszkań. Niestety, w przyszłym roku nie nastąpi jeszcze zasadnicza poprawa — oddane będą tylko dwa budynki (łącznie 82 mieszkania w Jaworze i trzy domki jednorodzinne dla nauczycieli w Bolkowie). Ale w przyszłym roku ruszymy z „mieszkaniówką” szerszym frontem. Rozpocznie się budowa trzech bloków spółdzielni mieszkaniowej w Jaworze i dwóch poza planem — budowanych tzw. systemem związanym. Ponadto zakłady kuziennicze planują kosztem prawie 30 milionów budowę osiedla mieszkaniowego. W Bolkowie przystąpi się do budowy 130 izb także systemem związanym.

W 1974 roku nasz teren wzbogaci się o nowe placówki handlowo-usługowe. W Jaworze otwarte będą cztery nowe pawilony: dwa WSS i dwa WPHACU. Zacznie się także budowę wiejskiego domu handlowego.

Chyba największym naszym kłopotem jest brak wody. Od lat dozuje się ją w ilościach absolutnie niewystarczających. Sprawę tę poruszano na każdym spotkaniu przedwyborczym. Niestety, nie możemy liczyć na tzw. wielką wodę dla LGOM, choć cała olbrzymia inwestycja ulokowana jest na naszym terenie.

Musimy więc sami — i to jest nasze najważniejsze zadanie — rozwiązać ten problem. Rzecz jasna, następować to będzie stopniowo. Mamy już częściowo środki na rozbudowę ujęć dla Jawora i doprowadzenie wody do Bolkowa. Niestety, są to inwestycje i drogie, i czasochłonne. Muszą potrwać... Starać się będziemy, aby cierpliwości mieszkańców obu tych miast nie nadużywać...

M. S.



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny).

Adres redakcji 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysty i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skrócenia materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) w Le-

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr

1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Numer indeksu 36479

D WUDZIESTY dzień września 1972 roku. Ten dzień ma realne szanse przejść do

historii Bolesławca i całego zagłębia miedziowego, jako dzień niezwykajny. Jeden z tych, które naznaczone zostały wielkim wyczynem lub brzemieniem w skutki decyzją.

W tym dniu do sali konferencyjnej Klubu NOT przy Zakładach Górniczych „Konrad” wchodzili ludzie z teczkami, w których spoczywały wiele razy przekartkowane materiały z pieczętkami: **TAJNE** lub **POUFNE**. Za chwilę miało się zacząć wyjazdowe posiedzenie egzekutywy KP PZPR w Bolesławcu.

Początków tego spotkania ludzi kompetentnych szukać należy jednak znacznie wcześniej. W Zakładach Górniczych „Konrad” coraz częściej mówiło się o przyszłości kopalni. Rozmowy na ten temat toczyły się przy różnych okazjach i w różnych miejscach. Przyszłości zakładu interesowali się górnicy pracujący na dole, pracownicy dozoru, przedstawiciele dyrekcji, ich rodziny, wreszcie mieszkańcy całego powiatu bolesławieckiego. „Konrad” to przecież najpotężniejszy zakład na tym terenie, kopalnia przydawała blasku i gospodarczej pozycji całemu regionowi. Prawdopodobnie te dyskusje zostały wyzwolone również przez publikowane w prasie doniesienia o rozwoju nowego zagłębia, o błyskotliwej karierze przemysłu miedziowego.

Ludzie z „Konrada” chcieli znać swoje miejsce w tak optymistycznie formułowanej przyszłości górniczego środowiska Bolesławca. Oznaczało to przede wszystkim otworzenie nowych terenów eksploatacji. A więc szukanie nowej miedzi obok starej. Rozpoczęli gromadzenie materiałów. Przeglądali stare archiwa poniemieckie i tam szukali jakichś przesłanek do postawienia przypuszczenia o nowe miedzi. Kilka lat trwały z pasją prowadzone badania i rozważania. Zastępca głównego geologa, Tomasz Stanisławczyk przez te historyczne studia i przez owo namiętne szperanie w starej dokumentacji stał się wszechstronnym znawcą dziejów bolesławieckiej kopalni.

Rozpoczęły się więc w grupie fachowców z „Konrada” rozmowy o zabezpieczeniu przyszłości górniczego środowiska Bolesławca. Oznaczało to przede wszystkim otworzenie nowych terenów eksploatacji. A więc szukanie nowej miedzi obok starej. Rozpoczęli gromadzenie materiałów. Przeglądali stare archiwa poniemieckie i tam szukali jakichś przesłanek do postawienia przypuszczenia o nowe miedzi. Kilka lat trwały z pasją prowadzone badania i rozważania. Zastępca głównego geologa, Tomasz Stanisławczyk przez te historyczne studia i przez owo namiętne szperanie w starej dokumentacji stał się wszechstronnym znawcą dziejów bolesławieckiej kopalni.

W wyniku ich pracy doszło 29 września 1972 roku do wspomnianej tutaj na początku wyjazdowej egzekutywy KP PZPR. Na sali znaleźli się ludzie kompetentni. Cały aktyw Zakładów Górniczych „Konrad” referował problem. Przygotowali się do tego spotkania solidnie. W tym dniu rozstrzygała się bowiem sprawa, nad którą pracowali kilka lat. Nie chodziło jednak li tylko o zawodową satysfakcję, ale o społeczną słuszną w ich przekonaniu decyzję.

Podstawą do dyskusji była hipoteza, że w Niecce Grodzieckiej zalega ruda miedzi. Za tą hipotezą przemawiały skrupulatnie zebrane przez ludzi z „Konrada” wyniki wstępnych badań, materiały archiwalne oraz wnioski z prawidłowości przebiegu procesów mineralizacji. Za podjęciem wierceń poszukiwawczo-badawczych opowiedzieli

ich podstawie przesądzać końcowego wyniku. Ekipy geologiczne w pierwszym etapie wykonają do roku 1976 trzydzieści dwa otwory badawcze i dopiero wtedy będzie można określić wielkość oraz charakter badanego złoża.

Fachowcy rozważają jednak już dzisiaj wiele wariantów przyszłej kopalni, którą w czasie tych futurologicznych koncepcji nazywa się kopalnią „Bolesławiec”. Przy prowadzeniu prac eksploatacyjnych w „Konradzie” również uwzględnia się przyszłą budowę „Bolesławca”. Wspomina się bowiem o wykorzystaniu doświadczeń zdobytych przy budowie „Rudnej”, a więc o jednoczesnym prowadzeniu robót pionowych i poziomych.

Rysującą się przed załogą trapiącą przyszłość nie przesłania jednak nikomu w „Konradzie” problemów związanych z pracą „starej

TRZEBA RYZYKOWAĆ

STANISŁAW PELCZAR

się, po wysłuchaniu głosów specjalistów, wszyscy uczestnicy posiedzenia. Egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR w Bolesławcu podjęła uchwałę konkretyzującą tę śmiałą inicjatywę.

Trzeba sobie przy okazji uświadomić konieczność podjęcia ryzyka przy tego rodzaju przedsięwzięciach. Koszty bowiem prowadzenia prac badawczych przez ekipy geologiczne są wysokie, wyniku zaś nie można być pewnym w stu procentach. Słusznie jednak zakończył dyskusję na temat wielkości ryzyka obecny na tym posiedzeniu „odkrywca nowe miedzi” dr inż. Jan Wyżykowski. Powiedział on: „Ryzyko występuje przy wszystkich wierceniach. Gdyby nie było ryzyka, nie trzeba by było wiercić”.

W ubiegłym roku mieszkańcy powiatu bolesławieckiego mieli okazję przekonać się, jak szybko podjęta w czasie tego spotkania odważna decyzja została wprowadzona w życie. Ekipy Centralnego Urzędu Geologicznego przystąpiły do pracy. W okolicach starego „Konrada” wyrosły nowe wieże wiertnicze. Rozpoczęła się kolejna batalia o nowe złoża miedzi.

Odwiercone są już trzy otwory badawcze. Fachowcy analizują wyniki. Potwierdzają one stawiane przedtem hipotezy. Oczywiście jeśli się chce być realistą, nie można na

kopalni”. Górnicy z „Konrada” znani są ze swoich ambicji i wielkiego doświadczenia. Owa „starość” przypisana im z powodu nowego zagłębia jest bardzo umowna i ni odnosi się do sposobu myślenia, który w kopalni obowiązuje. Największym wydarzeniem, które teraz interesuje wszystkich są eksperymentalnie wprowadzone nowe zasady rozliczania efektów pracy górników. Otóż liczy się teraz nie ilość ton wydobytej rudy, ale ilość metalu w tej rudzie. Postęp prac mierzony jest w metrach kwadratowych odstąpionego spągu, a nie w metrach sześciennych rudy.

Eksperyment wprowadzono w życie od początku tego roku. W czasie rozmów z dyrektorem technicznym Józefem Szczerbą i sekretarzem ekonomicznym KZ PZPR, Janem Paździorą mogłem się przekonać, że wyliczone przez nich — na podstawie kilkunastu dni obserwacji — wyniki przemawiają za słusnością tego rozwiązania. Potrzeba jednak więcej czasu, aby można było o tym eksperymencie mówić, że się sprawdził pod każdym względem. Umówiliśmy się, że napiszemy o tym po trzech miesiącach. Poznamy wówczas wyniki osiągnięte dzięki nowej metodzie oraz spowodowane przez nią zmiany obyczajowe w zakładzie.

Ludzie i Konkrety

hasło: pomocna dłoń

Zamieszczamy kolejną listę ofiarodawców, jaką przekazał nam Zarząd PKPS w Legnicy. Mieszkańcy miasta i powiatu legnickiego w dalszym ciągu przodują w zagłębiu miedziowym w zbiorce darów na rzecz naszej akcji „Pomocna dłoń”.

A oto lista ofiarodawców:

Dorota Pasternak — 3 sztuki odzieży,

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy — 49 szt. odzieży,

Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” — 497 szt. odzieży,

Spółdzielnia „Piast” — jedna para obuwia,

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe — 18 szt. tkaniny,

Spółdzielnia „Dolod” — 53 kurtki,

Spółdzielnia „Legspin” — 26 par obuwia,

Zakłady Ceramiki Budowlanej — 86 par obuwia oraz dwa płaszcze.

Na konto bankowe Zarządu Powiatowego PKPS w Legnicy wpłynęły następujące przekazy pieniężne:

Urząd Gminny w Kunicach — 890 zł,

Urząd Gminny w Legnickim Polu — 2.322 zł,

Urząd Gminny w Rui — 2.618,90 zł,

Urząd Gminny w Prochowicach — 3.588 zł,

Legnickie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego — 1.256 zł,

Rejonowa Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska — 1.676 zł,

Zakład Remontowo-Budowlany PZGS „Samopomoc Chłopska” — 115 zł,

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe — 939 zł,

WSS „Społem” — Oddział Transportu — 228 zł,

PZGS „Samopomoc Chłopska” — 1.692 zł,

Spółdzielnia Pracy „Dąb” — 855 zł,

Oddział Robót Wiertniczych — 3.076 zł.

Z części uzyskanych darów Zarząd Powiatowy PKPS w Legnicy zakupił słodycze oraz upominki i przekazał je dzieciom swoich podopiecznych oraz dzieciom Zakładu Wychowawczego przy ul. Lenina. Wartość paczek — 12.000 zł.

Z przekazanych przez ofiarodawców pieniędzy i przedmiotów materialnych sporządzono również paczki dla najgorzej sytuowanych rencistów nauczycieli na kwotę 4.700 złotych oraz dla byłalców legnickiego Klubu „Seniors” na kwotę ponad 2.900 złotych.

Wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom serdecznie dziękujemy. Nasza akcja trwa nadal. Liczymy na jej gorące poparcie, a zarządy powiatowe PKPS prosimy o systematyczną informację o kolejnych ofiarodawcach.

Stm



Pytania dotyczące przyszłości zakładu zadawali sobie wszyscy.

Fot. T. Matkowski

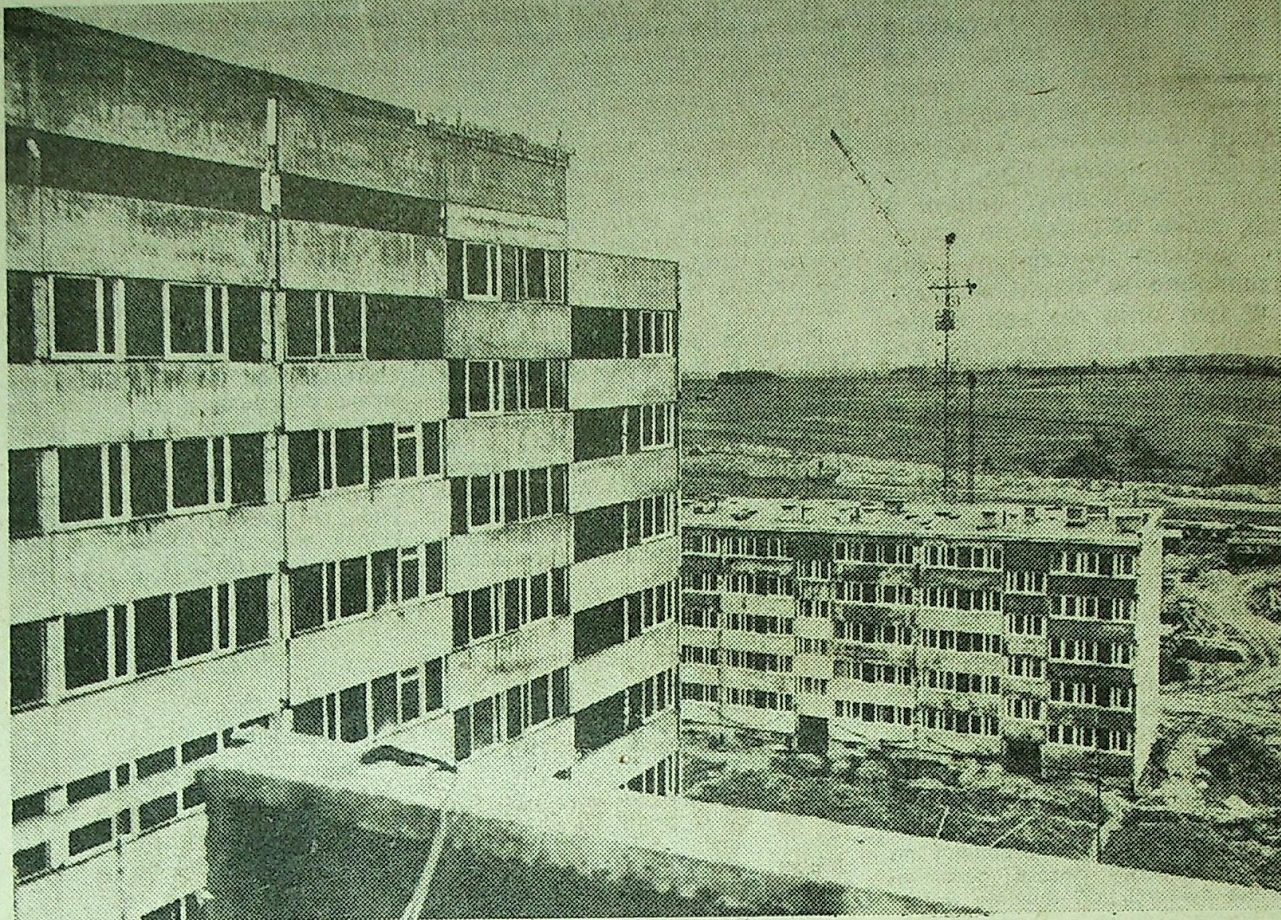
LUDZIE I KONKRETY

dalszy ciąg ze str. 1

NA SPEŁNIENIE wie-
loletnich marzeń o
własnym „M” cze-
kają tysiące ludzi:
w Legnicy jest ich
ponad 3500, w Jaworze —
1000, w Złotoryi i Chojnowie
— 1200, prawie tyle samo w
Wołowie i Brzegu Dolnym, bli-
sko 2500 w Bolesławcu i
wreszcie najwięcej, bo niemal
7000 chętnych notuje się w
Lubinie. Nic więc dziwnego,
że każda izba, każde miesz-
kanie liczy się na wagę złota,
a każde przedsiębiorstwo bu-
dowlane znajduje się stale w
centrum zainteresowania opi-
nii społecznej...

Nie chcą wspominać tego, co było
w ubiegłym roku. Najchętniej uznaliby
go za niebyty, wykreślili z pamięci. Był
to bowiem rok niepowodzeń, jakich
nigdy do tego czasu nie notowano w
historii przedsiębiorstwa... A przecież
rozpoczynano ten rok z potężną daw-
ką optymizmu. Nie ma co ukrywać, że
Kombinat Budownictwa Ogólnego w
Lubinie zaraził tym optymizmem wszy-
stkich bez wyjątku. Plany były wpraw-
dzie bardzo napięte — zwiększone w
porównaniu z 1972 r. o dwadzieścia
kilkę procent, ale za ich wykonaniem
przemawiały dobre tradycje i duże
doświadczenie lubińskich budowla-
nych. Na dodatek, niejako w sukurs,
miała pospieszyć im dopiero co
oddana fabryka domów... Tymcza-
sem właśnie ona okazała się w po-
czątkowym okresie przysłowiową pię-
tą achillesową. Piętrzyły się nieprze-
widziane trudności przy opanowy-
waniu produkcji. W pewnym sensie
nawet zrozumiałe — nie jest prze-
cież proste opanowywanie nowej,
nie znanej dotychczas technologii
przy jednoczesnym przyuczaniu lu-
dzi do zawodu. Powoli jednak prze-
zwyciężono je i w połowie 1973 ro-
ku fabryka domów osiągnęła doce-
lową zdolność produkcyjną. Wyda-
wało się, że skończyły się kłopoty.
Niestety, tylko wydawało się...

Nie sposób dzisiaj dotrzeć do przy-
czyn. Nikt nie chce o nich mówić.
Bezspornie jednak nie potrafiąco
w owym czasie stworzyć w przedsię-
biorstwie atmosfery sprzyjającej wy-
tężonej pracy. Nie była też ta praca
właściwie zorganizowana. Jaskrawy
tego przykład stanowiły okresowe
braki materiałów na placach budo-
wy i związane z tym przymusowe,
budzące niezadowolenie załogi,
przeestoje. Całości dopełniał nie-
dostatek sprzętu ciężkiego i
części zamiennych. Impas w
Kombinacie Budownictwa Ogólnego
stał się tajemnicą poliszynela w Le-
gnicy i Lubinie. Z pomocą przedsię-
biorstwu spieszy instancja powiatowa
PZPR w Lubinie. Bardzo poważnie an-
gażuje się Wydział Budownictwa i Go-
spodarki Komunalnej Komitetu Woje-
wódzkiego PZPR. Wiele spraw, jak np.
części zamiennych, zostaje załatwionych
niemal od ręki. Wiele jednak wymaga
pomocy resortowego zwierzchnika
KBO — Wojewódzkiego Zjednoczenia
Budownictwa we Wrocławiu. Niestety,
zjednoczenie angażuje się w lubińskie
sprawy o wiele za późno... W rezulta-
cie plan za 1973 rok w produkcji pod-
stawowej kombinat wykonuje zaled-
wie w 93,3 procentu. Wydajność pracy
w stosunku do planu wynosi 92,8
proc. Oddano do użytku tylko 5 072
izby, z czego w Lubinie i Polkowicach
4 664, a resztę w Legnicy. Właśnie Le-
gnica najbardziej odczuła ten nieuda-
ny dla KBO rok — aż 165 rodzin nie
dostało tutaj kluczy do mieszkań
spółdzielczych (w Lubinie — „tylko”
58). Nie sposób oddać rozgoryczenie
zawiedzionych ludzi...



Jak na razie, pogoda sprzyja budowlanym.

Fot. Tadeusz Matkowski



MARIA SAMBORSKA

BIURO budowy szpitala
powiatowego w Lubinie.
18 stycznia, 1974 rok.
Niewielka salka wypeł-
niona do ostatniego
miejsca. Są wszyscy —
wykonawca inwestycji — KBO i pod-
wykonawcy. Padają ważne słowa:
„Dla uczczenia XXX-lecia PRL załoga
Kombinatu Budownictwa Ogólnego
zobowiązuje się ukończyć roboty bu-
dowlane i przekazać do zagospoda-
rowania służbie zdrowia pawilon A i
część pawilonu C przed terminem,
22 lipca br...” Pod zapewnieniem pod-
pisują się wszyscy — przedstawiciele
głównego wykonawcy i podwyko-
nawcy.

Chyba żaden czyn nie był tak prze-
żywany przez załogę kombinatu jak
właśnie to zobowiązanie. Bo jest ono
nie tylko wyjściem naprzeciw społecz-
nym potrzebom — wiadomo w jak wy-
jątkowo trudnych warunkach egzystu-
je lubiński szpital — ale jest równo-
cześnie chęcią udowodnienia, że tam-
ten rok należy do wyjątków, że budo-
wani potrafią i chcą dobrze praco-
wać...

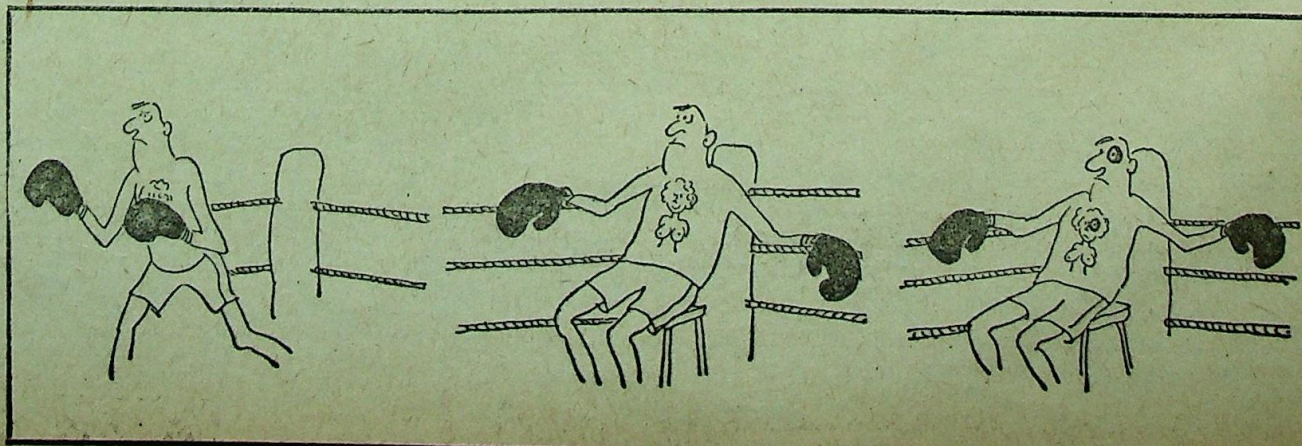
Tak zaczął się w KBO, rok 1974.
Gwarantują w przedsiębiorstwie, że
nie będzie podobny do zeszłego. Zapew-
niają, że plan musi być wykonany,
że myśli się nawet o jego przekrocze-
niu. Czy można wierzyć w te obietni-

ce? Za „tak” przemawiają doskonale
wyniki pierwszych dwu tygodni tego
roku, niemal idealnie opanowany pro-
ces produkcji w fabryce domów i nie-
dawnie zmiany organizacyjne, jak np.
powołanie właściwie samodzielnego
zakładu budowlanego w Legnicy, a
zarządu budowlanego w Polkowicach.

Z drugiej jednak strony plan rzeczy-
wiście jest bardzo wysoki i stanowi
prawdziwy skok w porównaniu z prze-
szłością. Nie licząc budownictwa to-
warzyszącego — placówek handlo-
wych, żłobków, przedszkoli i szkół —
zakłada wykonanie aż 7 134 izb mie-
szkalnych. Taką wielkością nie może
się poszczycić ani jedno przedsiębior-
stwo dolnośląskie! Czy potrafi spro-
stać zadaniom KBO? Zławsza, że
ciągle boryka się z kłopotami kadro-
wymi? Warto dodać, że łączą się one
nierozdzielnie z... brakiem mieszkań.
W myśl powiedzenia „szewc bez bu-
tów chodź” budowlani, choć sami bu-
dują, mieszkań mają za mało. To
prawda, że „przydziałowa pula” jest
skromna, ale przecież możliwości jej
powiększenia zależą właśnie od... bu-
dowlanych. Tym samym koło się za-
myka i wszelki dodatkowy komen-
tarz jest zbędny. Na marginesie je-
szcze jedna uwaga: Tak jakoś dziw-
nie się składa, że budownictwo tzw.
partonackie i związane wciągnęło
wszystkich: górników, elektryków, ge-
ologów i tak dalej i tak dalej. To
prawda, że budowanie domów nie

zawsze idzie im gładko i szybko, ale
nie są przecież fachowcami. A — fa-
chowców — pracowników budownic-
stwa możliwość pozaplanowego i szyb-
szego uzyskania mieszkań jakoś na
razie nie interesuje...

To prawda tak wysokiego planu, jak
lubińskie KBO nie ma żadne przedsię-
biorstwo w województwie wrocław-
skim. Z drugiej jednak strony, w po-
równaniu z potrzebami, ten plan i tak
jest za niski. Zławsza jeśli chodzi o
potrzeby lubińskie. Z ponad siedmiu
tysięcy planowanych izb 2 864 otrzy-
ma Legnica, a 3 320 Lubin (resztę
Polkowice). Zważywszy na dynamicz-
ny rozwój Lubina jest to niepropor-
cjonalnie mało. Wyrażną konieczno-
ścią jest więc zwiększenie planu izbo-
wego dla Lubina, rzecz jasna nie uj-
mując ani jednej izby Legnicy. I chy-
ba właśnie do takiego zadania powin-
no przystąpić się KBO. Nie wątpimy,
że osiągnięcie tego celu leży w grani-
cach możliwości przedsiębiorstwa i
załogi. Załogi, która — przypomnijmy:
przed feralnym ubiegłym rokiem po-
trafiła dokonywać rzeczy bez prece-
dentu — skracać cykle budowy szkół
o kilka miesięcy. Miejmy więc nadzie-
ję, że stać ją także na spełnienie o-
czekiwanych setek rodzin dla których
klucz do własnego „M” jest najwięk-
szym marzeniem.



Rodzina... Miłość i przyjaźń. Zaufanie i szacunek. Odprężenie. Spokój. Odpoczynek po pracy. Wspólne radości i wspólne kłopoty. Niedzielne spacery... Rodzinny dom — pierwsze, najmielsze wspomnienia z dzieciństwa...

Rodzina... Kłótnie i awantury. Nierzadko rękoczyny. Odór alkoholu. Złe, obelżywe słowa. Płacz dzieci...

RODZINA... On, ona, dwoje kilkunastoletnich dzieci. On — nałogowy alkoholik pracował we wszystkich już górniczych przedsiębiorstwach Lubina i Polkowic. Z każdego prawie zwalniano go dyscyplinarnie, za tzw. bumelki. Przyjmowany był jednak z powrotem, bo fachowiec, a fachowców jest mało, więc są potrzebni. Przeciętny miesięczny zarobek: blisko pięć tysięcy. Ona pracuje także. Zarabia — prawie dwa tysiące. Na swoją czteroosobową rodzinę mają więc miesięcznie niemal siedem tysięcy, to znaczy mieliby, gdyby on nie pił. Gdyby nie pił i...

ONA: „Mąż będąc pijany bez powodu wszczynając z mną lub z dziećmi awantury, podczas których bije nas rękami albo paskiem skórzanym namoczonym w wodzie. Bardzo często podczas bicia dusi za gardło. Grozi. Ublża. Krzyczy: ja was wszystkich po kolei zamorduję! Nieraz w nocy mnie i córce każe kłaść się w samej bieliźnie przy otwartych drzwiach na balkon. Musimy leżeć przez kilka godzin, dopóki nie usnie...”

WYWIAD ŚRODOWISKOWY: Noto­ryczny alkoholik. Po pijanemu wywołuje awantury. Znęca się nad rodziną. Notowany w Komendzie Powiatowej MO w Lubinie. Jego dzieci w ubiegłym roku szkolnym nie dostały promocji do następnej klasy.

ON: „Żonę i dzieci biję przeważnie rękami, rzadko kiedy paskiem od spodni. Biję za niewykonywanie obowiązków domowych i po to, żeby ich do tych obowiązków przyzwyczaić... Moim zdaniem to ja postępowałem właściwie i robiłem dobrze.”

PRAWO: artykuł 184 §1 Kodeksu Karnego — kto znęca się fizycznie lub moralnie nad członkiem swojej rodziny (...) podlega karze pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do lat pięciu.

Wyrok Sądu Powiatowego w Lubinie: Dwa lata pozbawienia wolności.

MŁODE legnickie małżeństwo. On — dobrze zarabiający taksówkarz. Mają jedno dziecko. Pobrali się z wielkiej miłości. Miłość jednak minęła prędko, kiedy on zaczął pić. Wódka i awantury. Nocne powroty do domu i maltretowanie żony. Milicja. Prokuratura. Sąd. Wyrok z zawieszeniem wykonania kary pozbawienia wolności. „I co wygrasaś, ty...?” — wykrzykuje do żony. I znów, jak przed wyrokiem — wódka i awantury. Każdy dzień jest taki sam. Pewnego popołudnia siłą zabiera żonę ostatnie trzysta złotych idzie z dzieckiem „na spacer”. Prędko jednak ma dość ojcowskich obowiązków. Zostawia kilkuletniego malca samopas w parku i rozpoczyna od lat ten sam „spacer”. „Miedzianka”. „Śródmiejska”. Kiedy wraca do domu, żona już nie żyje. Kartka z dwoma zdaniem tłumaczy wszystko: „Nie myśl, że się powiesiłam o te 300 złotych. Powiesiłam się, bo mam tego dość”.

PRAWO: artykuł 184 §2 kodeksu Karnego — Jeżeli następstwem czynu jest targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie sprawca podlega karze pozbawienia wolności do lat dziesięciu.

Wyrok Sądu Powiatowego w Legnicy: siedem lat pozbawienia wolności.

RODZINA... Wspólne radości i kłopoty. Miłość. Przywiązanie. Szacunek. Matka, ojciec, syn. Nierozwalny węzeł pokrewieństwa. Najbliżsi sobie ludzie... Najbliżsi?

RODZICE: Był taki zdolny. Chcieliśmy, żeby wykształcił się, żeby wyrósł na porządnego człowieka.

ON — 25-letni budowlaniec po niepełnej szkole zawodowej. Alkoholik wędrujący z przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa. Wszystkie pieniądze przeznacza na wódkę. Gdy nie wystarcza swoich, zabiera od matki. Jak nie da „po dobroci”, bierze siłą.

damscy bokserzy

MARIA AJDUKIEWICZ

Pijany — awanturuje się. Wymyśla, lży, grozi, że zabije i matkę i ojca. Któregoś dnia „normalna” awantura przybrała groźniejszy obrót. Przewrócił matkę, zaczął ją okładać pięścią po głowie, po twarzy. Mało mu było... Chwytał kij do zaciągania firanek. Na 50-letnią kobietę sypią się bolesne razy. Pękają pod nimi kości jednej ręki...

WYWIAD ŚRODOWISKOWY: Notowany w Komendzie Powiatowej MO w Lubinie. Pije alkohol i po pijanemu wywołuje awantury. Agresywny. Zatrzymywany już za pobicie ojca.

EPILOG: Sala rozpraw Sądu Powiatowego w Lubinie. 25-latek nie zaprzecza faktom. Tłumaczy je w sposób zaskakujący: „Miałem pretensje

toku, krzywdzeni wolą wycofać skargę, odmówić zeznań...”

W rezultacie więc z przestępstwami przeciwko rodzinie, poważnym problemem społecznym trudno się uporać. W Legnicy krzywdzonym rodzinom wydatnie pomaga Liga Kobiet, a zwłaszcza jej poradnia prawna. W Lubinie — prokuratura zawiadamia o przestępstwach z artykułu 184 rady zakładowe. Są to jednak działania wprowadzające łagodzące skutki, ale nie zwalczające przyczyn. A przyczyna w 90 niemal procentach jest taka sama: alkohol. Należałoby więc rozpocząć od zwalczania alkoholizmu.

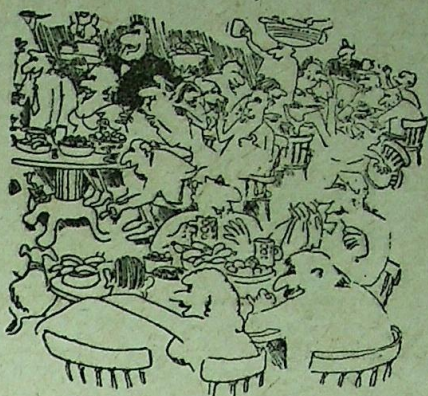
Nie uporają się jednak z tym problemem ani organa ścigania, ani wy-

do rodziców, że wpajali we mnie za dobre rzeczy, a ja chciałem być normalnym człowiekiem...”

RODZICE: Gdyby nie pił, byłby inny, bo on jest z natury dobry. Nie chcemy, żeby poszedł do więzienia, ale na leczenie.

WYROK: Dwa lata pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na okres trzech lat. Zobowiązanie do podjęcia stałej pracy zarobkowej i leczenia odwykowego. Ustanowienie dozoru kuratora sądowego.

ŻYCIE I OBYCZAJE



miar sprawiedliwości. Niezbędna jest pomoc organizacji społecznych, młodzieżowych, rad zakładowych. Ale nie tylko. W walkę z alkoholizmem, w walkę o dobro rodziny powinien włączyć się każdy człowiek. Tylko bowiem wzajemna życzliwość, pomoc, a gdy trzeba także społeczna presja mogą coś zmienić. Rozejrzyjmy się wokół siebie. Czy nie mówimy z zachwytem: „O! Iks to ma mocną głowę, może dużo wypić!” albo szepczemy sobie na ucho: „Iks chodzi ciągle pijany”... Czy nie patrzymy z uśmiechem pobłażania na ledwie trzymającego się na nogach pijaka? Czy nie słuchamy z obojętnością krzyków maltretowanej przez alkoholika kobiety, bo „co mnie to obchodzi”, „jak wytrzeźwieje, to się pogodzą?”, albo „nie będę się wtrącać, bo od tego jest milicja i prokurator...”

Tymczasem, jak słusznie uważa prof. dr Bogdan Suchodolski: „Istnieje wiele sytuacji, w których ludziom potrzebni są ludzie, a nie instytucje. Ważne stają się wówczas kontakty osobiste, pomoc i serdeczna bliska opieka (...). Być może te właśnie kontakty usuną moralną „znieczulicę”, która może traktować drugiego człowieka jako obiekt działania społecznej organizacji a nie jako bliźniego, za którego losy jesteśmy odpowiedzialni”.



„Nie będę się wtrącać, bo od tego jest milicja i prokurator...”

przed premiera

PIOTR PIETRUSIŃSKI

WARTYKULE pt. „Prowincjusz i widz uprzywilejowany” w marcu ub. roku postulowałem stały eksport przedstawień wrocławskich scen stacjonarnych, między innymi operetki do zagłębia miedziowego. I oto słowo stało się faktem. Wieczorem, 25 stycznia 1974 roku na teatrum DKZM w Lubinie kurtyna pójdzie w górę! Premierowi spec-tatorzy zasiadają na widowni.

Kwestią z aktualnie próbowanego tekstu: „Co tam się dzieje”? śmiało można określić atmosferę i sytuację panującą za kulisami i na scenie Operetki Dolnośląskiej (a właściwie kina Śląsk). Na scenicznym horyzoncie malownicze tło z granej bieżąco „Gejszy”. Wśród mebli markujących przyszłe wnętrza próbują znani i lubiani soliści. W kanale brak jeszcze orkiestry. Na proscenium „przygrywa” melodie akompaniująca p. Bożena Wrzosek. Gdy trzeba zastępuje ją i suflerkę, asystent reżysera — świetna aktorka charakterystyczna p. Irena Gałuszko. Dwoi się i troi. Wszędzie trzeba być, wszystko załatwić!

„Pan nie może być gotowy, pan wie z góry, że ona zemdleje... śmiać się! proszę śmieć!.. kto tam siedzi z prawej strony... dlaczego nie ma schodków, gdzie jest brygadier... nigdy ich tam nie było... pan rekwizytor — dwie parasolki... już podaje... Zdzisio powtarza swoją końcówkę... proszę wrócić, jeszcze raz!..”

Okrzyki, strzępy zdań, uwa-

gi, wskazówki, znaki, swoiste pantomimy — magiczny język ludzi sceny. Po pewnym czasie ten porządek chaos uклада się w logiczny, precyzyjny kształt, buduje nastrój poszczególnych scen, wiąże mikroszenki w większe fragmenty, w akty. Gorączkowa atmosfera jest uzasadniona. To już niedługo... premiera! Olbrzymi zespół przyzwyczajony do swej wrocławskiej publiczności wyrusza przeciw na „podbój”! Nowa publiczność mobilizuje maksymalnie Wszystkich!

— Co zobaczymy na scenie Domu Kultury Zagłębia Miedziowego 25 stycznia — pytam p. Halinę Dzieduszycką, reżysera znanego z realizacji spektakli w Teatrze Współczesnym.

— Farsę „Opiekun mojej żony” — znakomitego mistrza tego gatunku — Francuza G. Feydeau. To nie pierwsza moja premiera w Lubinie. Nie mogę stracić kredytu u tutejszej publiczności. Zrezygnowałem z napisania tekstu Feydeau jest pretekstem do zabawy, tańca, śpiewu. Na scenie, jak to we francuskiej bulwarówce... trójkąt miłosny. Treści nie zdradzę.

Za kulisami „poluję” na chwilo-wo wolnych aktorów. Co myślą o niedalekim przecież spotkaniu z nowym widzem?

Zdzisław Skorek: To będzie nasza druga scena. Myślę, że będziemy się spotykać z górnikami, młodzieżą, ze pojedziemy do nich „na dół”, a oni przyjdą do nas, za kulisami, że będziemy dobrymi znajomymi.



Maria Walcerz i Janusz Nowicki w „Wesołej wdówce” Lehara.
Fot. Grażyna Wyszomirska

Stefania Kołodziejczyk: Jak nas przyjmą? Tańczyłam dla lubinian na koncertach. Nie znają mnie jako aktorkę. Mimo, że to nie pierwsza moja rola tremę mam dużą.

Henryk Teichert: Sprawia nam satysfakcję, że czeka na nas chłonny, wrażliwy widz, że na nas wypadł wybór władz. Ale to duża odpowiedzialność.

Maria Walcerz: Liczę, że nasza sztuka zainteresuje, liczę na spontaniczną reakcję. Chciałabym dla górników nie tylko śpiewać, ale i w przyszłości specjalnie coś wyreżyserować.

Maria Mostowska: Nie wszyscy, zwłaszcza młodzież, potrafią sobie organizować czas wolny. Może niektórzy dzięki nam będą mieli ku temu okazję.

Leon Langer: Nie dzielę publiczności na A i B. Powinniśmy w

niezmienionym kształcie prezentować to, co mamy najlepszego i jak najlepiej.

Ostatnie pytanie zadaje dyrektor Barbarze Kostrzewskiej.

— To już 19 sezon działalności Operetki Dolnośląskiej i chyba 46 premiera Zespół zagrał ponad 4000 spektakli które obejrzało ponad 3 miliony widzów. Współpraca z zagłębiem miedziowym to nowe perspektywy. Jakie przedstawienia zobaczymy? Czy ma pani dyrektorską tremę?

— Nie. Cieszę się. Po odzyskaniu niepodległości śpiewałam dla górników na scenie Opery Bytomskiej. Choć na innym terenie, i po latach, spotkam się z nimi po raz drugi. Mam do nich zaufanie, jak do starych znajomych. Sukcesywnie zaprezentujemy w Lubinie „Wesołą wdówkę”, „Panią Prezesową”, „Gejszę” i chyba „Na szkle malowane”.

miejsce dla muzyki

OPOCZĄTKACH nikt nie chce mówić. Wiadomo — były trudne. Ale czy teraz wszystko idzie gładko? Społeczne Ognisko Muzyczne istnieje już w Lubinie dziesięć lat. Przez ten czas nie doczekało się własnego, odpowiedniego do tego rodzaju działalności, pomieszczenia... Pięć przechodnich pokoi, w których uczy się 200 dzieci w dziewięciu muzycznych klasach: fortepian, skrzypce, akordeon, gitara, klarnet i śpiew. Dziewięciu nauczycieli, którzy w zimie muszą przerywać lekcje, by... dołożyć węgla do pieca.

Ich satysfakcja dodająca siły w pracy, to wyniki uczniów. Cztery lata temu ognisko zdobyło trzecie miejsce w kategorii zespołów w województwie. Dwa lata temu — tytuł przodującego ogniska w województwie wrocławskim. Na przeglądach muzycznych zespołów drugiej miejsce w swojej kategorii zdobył zespół akordeonowy kierowany przez pana Jana Zielonego, a trzecie miejsce w kategorii zes-

połów skrzypcowych zespół pani Doroty Grosiak.

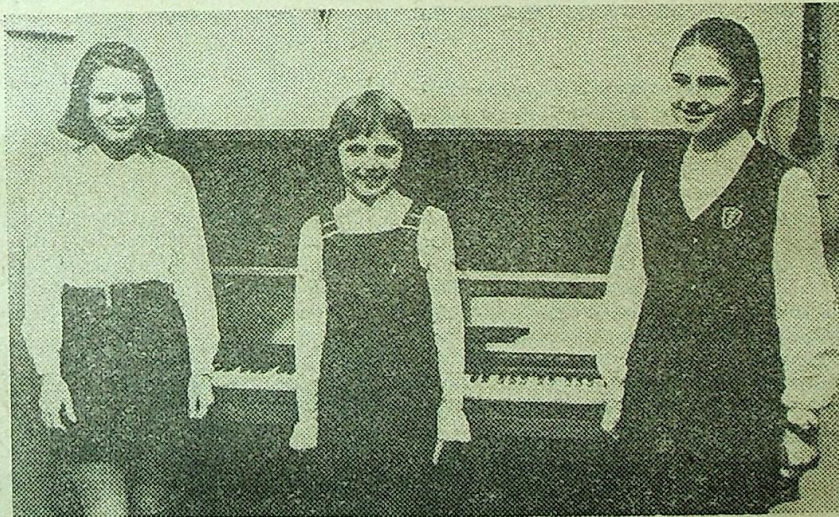
W 1973 roku natomiast, w eliminacjach wojewódzkich ogólnopolskiego przeglądu uczniów klas fortepianowych w grupie pięciu finalistów znalazły się aż trzy uczennice pani Lidii Ogonowskiej: Eleonora Nowak, Ewa Czuryk i Beata Kozioł.

Poprosiliśmy o podzielenie się swoimi wrażeniami z konkursu utalentowane laureatki.

ELA: Nie mogłam uwierzyć, kiedy pani powiedziała nam, że przeszliśmy do finału. Bardzo się cieszę. Teraz musimy jeszcze pilniej i więcej ćwiczyć. Pani bardzo nam pomaga. To jest nasz wspólny sukces.

EWA: Po przyjeździe do Wrocławia bardzo się bałam. Koło fortepianu zauważyłam choinkę i nie wiem dlaczego, ale to mnie uspokoiło. Poczulałam się pewniej.

BEATA: Kiedy pierwszy raz, sześć lat temu, przyszedłam do ogniska i usłyszałam jak dzieci grają, rozplakałam się, bo myślałam, że sobie nie dam rady. We Wrocławiu też bardzo się bałam, ale jak zaczęłam grać to zapomniałam o strachu. I jakoś poszło.



Finalistki przeglądu wojewódzkiego: Ewa Czuryk, Eleonora Nowak i Beata Kozioł.
Fot.: Tadeusz Matkowski

W tym roku ognisko obchodzi dziesięciolecie istnienia. Bez galowych akademii. Jedynie w czasie Wiosny Młodego Lubina odbędzie się — jak co roku — popisowy koncert uczniów.

Pani Ludmiła Czuba kieruje pracą ogniska od początku. — Mieszkałam w Legnicy — mówi — ale do pracy wybrałam Lubin. Interesowałam mnie jako środowisko nowe, w którym zacząć można od niczego. Jest tu wiele bardzo utalentowanych dzieci. Odczuwamy przychylny stosunek władz. Wydaje mi się, że znalazłam tu właściwe miejsce dla swojego usposobienia i duże pole do pracy. Jakie będą efekty? Zobaczymy. W naszej pracy wyniki widoczne są dopiero po latach. Na razie odnieśliśmy wiele sukcesów, które dodają nam sił do dalszej pracy. Radzimy so-

bie. Tworzymy zgrany kolektyw, w którym przyjemnie się pracuje. Marzymy o nowym lokalu, o obiekcie nam przez władze szkoły muzycznej, o sali koncertowej. Gdyby udało się założyć tutaj silne środowisko muzyczne, wyszłoby to na dobre i Lubinowi, i muzyce.

O szkole muzycznej mówi się w Lubinie od dawna. Czynione są obecnie starania, aby zaczęła ona pracę już od września tego roku. Czynione są starania, by budowa nowego obiektu ruszyła już od przyszłego roku.

Trzeba z okazji dziesięciolecia złożyć pedagogom z ogniska i młodym adeptom trudnej, ale pięknej sztuki muzykowania życzenia, aby te wszystkie starania jak najrychlej doczekały się realizacji.

FRANCISZKA DOBOSZ



JAZZ NIE TYLKO NAD ODRĄ

XI Studencki Festiwal Jazzowy odbędzie się, jak już informowaliśmy, w dniach 21–24 marca br. A więc zmiana terminu, ale nie tylko. O zasadniczych zmianach w kształcie imprezy mówi kierownik programowy festiwalu mgr inż. Wojciech Siwek:

Przez kilka ostatnich lat Jazz nad Odrą obracał się wokół tych samych nazwisk. Rzadko pojawiały się zupełnie nowe, utalentowane indywidualności. Sytuacja ta zaczęła zaprzeczać idei festiwalu, mającego być forum młodych adeptów jazzu. Zważywszy, że tych samych, lub niemalże tych samych, muzyków mieliśmy okazję słuchać na konkursie o Złotą Tarkę oraz na Festiwalu Młodej Muzyki Współczesnej w Kaliszu, to pewne zmiany okazują się nieodzowne.

Stoimy na stanowisku, że mija się z celem dublowanie tych samych zespołów i muzyków na kilku festiwalach, jak również kilkukrotne dokonywanie ocen przez, za każdym razem inny, sąd konkursowy. Uważam, że dla zespołów tradycyjnych areną prezentacji i oceny winien być wyłącznie warszawski Old Jazz Meeting, natomiast dla zespołów o zainteresowaniach jedynie pokrewnych jazzowi — festiwal kaliski, impreza o dużej randze i znaczeniu. Ten zdecydowany rozdział daje zespołom możliwość pełniejszej konfrontacji z grupami o zbliżonych zainteresowaniach artystycznych.

Propozycje te nie są wielkim novum, można je określić jako powrót do pierwotnej idei festiwalu — prezentacji młodego jazzu, z pewnymi jedynie zawężeniami odnośnie stylów i kierunków. Nie chcielibyśmy jednak zrezygnować z szeroko pojętej prezentacji młodego jazzu, dlatego też postanowiliśmy zaprosić poza konkursem laureatów Złotej Tarki i festiwalu kaliskiego. W ten sposób zaprezentujemy prawie wszystkie kierunki młodego jazzu. Głównym jednak nurtem festiwalu będzie konkurs amatorskich zespołów jazzu nowoczesnego. Zapraszamy doń zarówno zespoły studenckie jak również działające pod patronatem związków zawodowych i domów kultury. Termin zgłoszeń upływa 1 lutego. Szczegółowe informacje można uzyskać w biurze organizacyjnym, zarówno osobiście jak telefonicznie i korespondencyjnie. Adres: Biuro Organizacyjne Jazzu nad Odrą, Studencki Klub Pałacowy, ul. Ofiar Oświęcimskich 38, 50–059 Wrocław, tel 437–30.

I jeszcze jedno. Chcielibyśmy, aby w tym roku festiwal wyszedł poza Wrocław. Niech to będzie jazz nie tylko nad Odrą, ale i nad jej dopływami! Liczymy na zainteresowanie dolnośląskich placówek kulturalnych i — pomoc ze strony waszej redakcji, której żyłczość dla tego rodzaju poczyniń znamy i cenimy.

Notował: J. M.

S PYTAĆ kogo: „Co to jest biblioteka”, to wzruszy ramionami dając tym gestem do zrozumienia: „Kpi, czy o drogę pyta? Przecież każdy wie, biblioteka to takie miejsce, gdzie można wypożyczyć książkę”. I — jeśli jest mu znany stan czytelnictwa w kraju — w duchu doda: jeśli się chce. Owo obiegowe przekonanie nie znajduje zastosowania w przypadku Biblioteki Publicznej Gminy Warta Bolesławiecka z siedzibą w Raciborowicach, kierowanej przez panią Monikę Księżyk.

Do niedawna jeszcze biblioteka mieściła się w jednej ciasnej i zagrybionej izbie. Z początkiem ubiegłego roku otrzymała trzy pomieszczenia w domu nauczyciela. Na dom ten adaptowano budynek szkoły, która przeniosła się do nowego gmachu. Konieczny był remont. Z nim uporano się, o dziwo, szybko i sprawnie. Ale jak mogło być inaczej, skoro pani kierowniczka sama malowała półki i regały. Malowała i... sprzątała, bo nikt za 100 złotych nie chciał się tego zajęcia podjąć. Dziś to już kłopot nieaktualny, naczelnik gminy Jan Krawczyk zapewnił odpowiednie wynagrodzenie dla sprzątaczk. Naczelnik żywo się biblioteką interesuje i gdy tylko trzeba, pomaga. Nie było pieniędzy na prenumeratę czasopism — już są, pomógł naczelnik. Jak każdy rozsądny gospodarz, wie w co inwestuje. Raciborowicka biblioteka otrzymała pierwszą nagrodę we współzawodnictwie wiejskich placówek kulturalnych Dolnego Śląska w roku 1973. Właściwie nie był to cały rok, a jedynie siedem miesięcy. Remont ukończono w czerwcu, dziewiątego tego miesiąca nastąpiło otwarcie. Tym, co w ciągu tych siedmiu miesięcy zdziałała pani Monika Księżyk można by bez przesady obdzielić kilka podobnych placówek. Dość powiedzieć, że w ciągu pierwszego tygodnia po otwarciu bibliotekę odwiedziło jedenaście wycieczek szkolnych! Współdziała nie ze szkołą pani Monika uważa za najważniejsze. Wiadomo, czego się Jaś nauczy... Przychodzą więc całe klasy do biblioteki... na lekcje. Uczą się systematyki księgozbioru, zapoznają z katalogiem. Przychodzą też po lekcjach. Jakże nie przyjsć, skoro niemal codziennie coś się tu dzieje. A to konkurs wiedzy o Koperniku połączony z konkursem rysunkowym dla najmłodszych czytelników, konkurs recytatorski, wieczory bajek, konkurs poświęcony 30-leciu ludowego Wojska Polskiego, spotkania z ciekawymi ludźmi. Przychodzą więc

dzieci i młodzież na trwałe pozyskani dla czytelnictwa.

Ma pani Monika również sposoby na pozyskiwanie dorosłych czytelników. We wsi odbywa się kwalifikacyjny kurs rolniczy. Ładuje więc pani Monika do torby fachową literaturę i w genialnie prosty sposób realizuje hasło: Wyjść z książką do czytelnika. Dzięki temu nieznany jest tu problem braku zainteresowania literaturą rolniczą czy społeczno-polityczną. Proste, prawda? Proste i warte naśladowania.

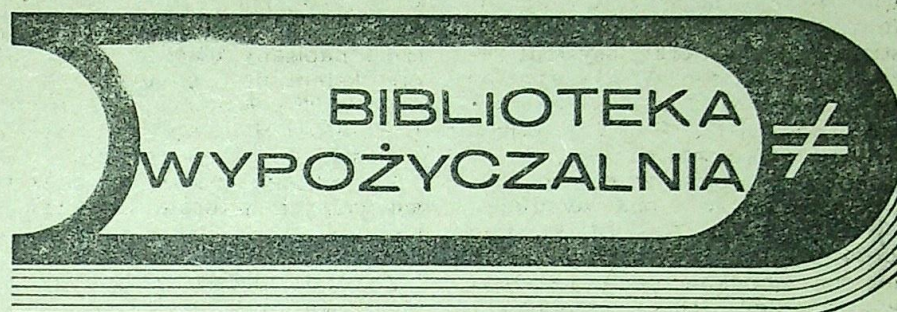
Przy wszelkiego rodzaju sukcesach nie obędzie się bez liczb. Oto one. Biblioteka gminna wraz z czterema podległymi jej punktami bibliotecznymi (z których dwa mieszczą się w prywatnych mieszkaniach) zrzesza 1661 czytelników, co na 4 700 mieszkańców jest liczbą niemałą. Wypożyczeń w siedmiu miesiącach odnotowano 11 421, przy księgozbiorze liczącym 6 900 woluminów!

Nagroda (10 000 złotych), którą bibliotece przyznano, będzie przeznaczona na zakup sprzętu audio-

OŚWIATA

wizualnego, przede wszystkim magnetofonu i gramofonu — niezbędnych przy zajęciach z recytatorami.

Nie pierwsza to nagroda na koncie raciborowickiej biblioteki. Podobną (w wysokości 5000 złotych) przyznano jej przed trzema laty. Dotąd jednak nie dotarła ona do miejsca przeznaczenia. Udało się ustalić, że wysłano ją z Wrocławia do Bolesławca — i jak kamień w wodę. Dobrze byłoby, aby sprawą tą zainteresował się kto trzeba, pieniądze odnalazł (wszak zginać nie mogły) i przekazał je pani Monice Księżyk, a ona już będzie wiedzieć, co z nimi począć, na co je przeznaczyć.



JAN MAZUR



Najchętniej i najliczniej przychodzą tu dzieci.

Fot. Tadeusz Matkowski



„Potupaj i full”

W związku z artykułem pt. „Potupaj i full” jaki opublikowany został w 49 numerze „Konkretów” — Wydział Kultury i Sztuki dla m. Wrocławia i woj. wrocławskiego Urzędu Miasta Wrocławia stwierdza co następuje:

Pełna i skuteczna realizacja programu wychowania młodzieży między innymi przez placówki upowszechniania kultury jest na pewno jednym z najważniejszych i jed-

nocześnie najtrudniejszych aspektów i dziedzin ich działalności.

Ogólna sytuacja panująca w tym zakresie w mieście Legnicy na pewno nie odpowiadająca jeszcze faktycznym potrzebom, a nawet możliwościom jakimi dysponują poszczególne placówki, nie jest aż tak zła, jak sugeruje autor w końcowej części swojego artykułu.

Tym niemniej Wydział Kultury i Sztuki widzi możliwość znacznego ożywienia działalności placówek kulturalnych zlokalizowanych w Legnicy.

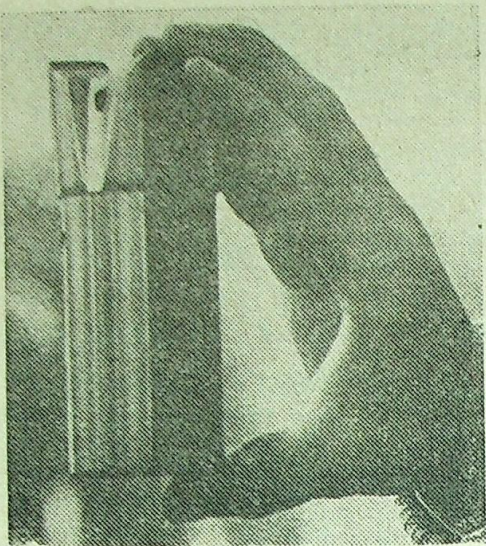
Jedną z podstawowych przesłanek tego ożywienia winna być konsekwentnie stosowana w praktyce zasada koordynacji, a nawet integracji programowej wszystkich placówek upowszechniania kultury.

Wiodącą rolę w tym zakresie winien spełniać Legnicki Dom Kultury. W chwili obecnej, po dokonanych uzgodnieniach z

PRZZ, LDK zaczyna sprawować już tę funkcję.

Wydział Kultury i Sztuki uważa za bardzo trafne i społecznie niezmiernie ważne podjęcie tematu wychowania młodzieży na drodze właściwie zorganizowanej i prowadzonej działalności przez placówki kulturalno-oświatowe i ze swej strony zalecił Wydziałowi Kultury Urzędu Miasta i Powiatu Legnica zorganizowanie narady z udziałem zainteresowanych zakładów pracy, miejscowych oraz wojewódzkich instancji i organizacji, poświęconej tej tematyce, skonkretyzowanej — rzecz jasna — do działań na terenie Legnicy.

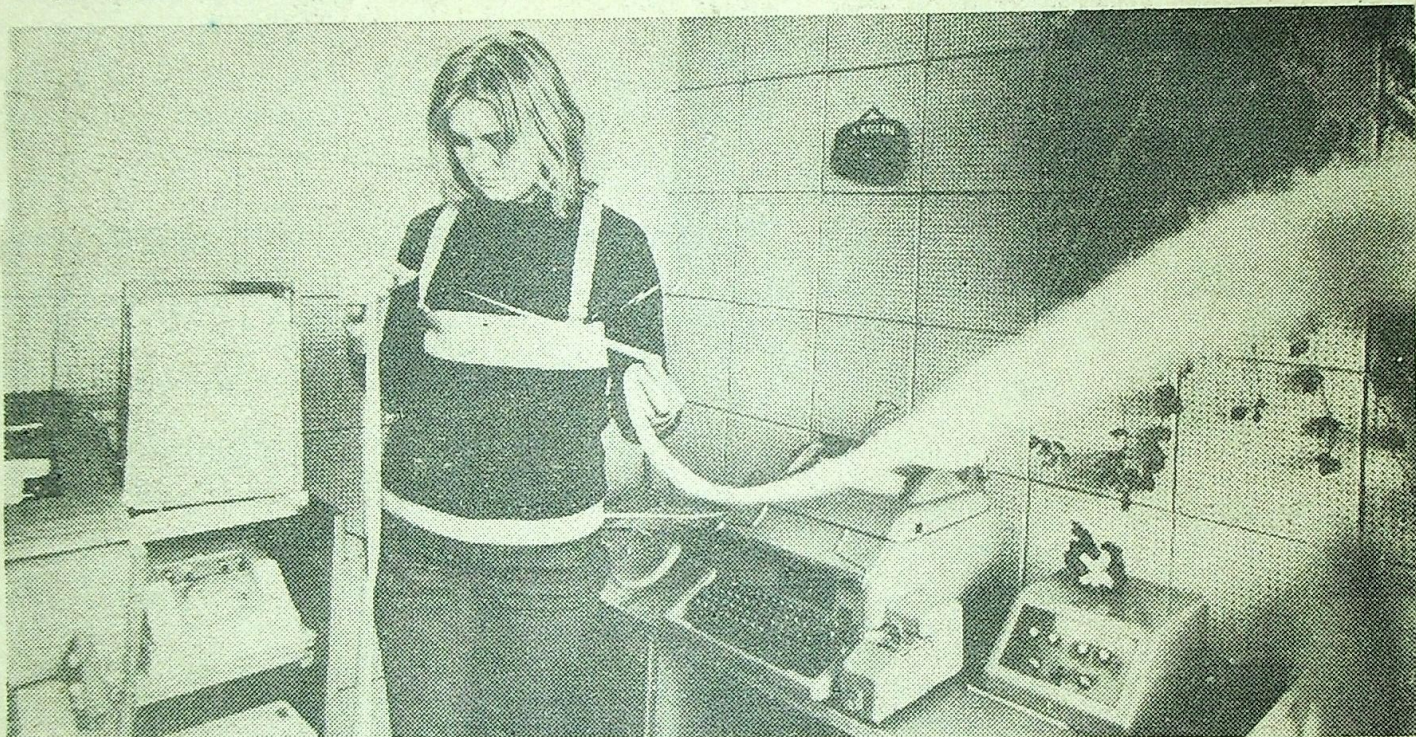
z up. wojewody
mgr Jan Sojła
dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki



Nad tym (pozornie) drobiazgiem 8-osobowy zespół konstruktorów pracował prawie 4 lata. Korzyści z opanowania technologii produkcji przekroczyły już 100 mln zł, a w samym tylko roku 1974 wyniosły 10 milionów złotych dewizowych.

Szukam sposobu na zainteresowanie czytelników „Konkretów” pracą Zakładu Doświadczalnego „Cuprum” w Lubinie. Wypisując po kolei wszystkie tematy dokonanych w tym zakładzie opracowań można zapisać nimi kilka numerów tygodnika. Te fachowe terminy pozostaną jednak dla większości czymś bardzo abstrakcyjnym, a chciałbym przecież, żeby czytelnik wiedział o ich pracy jak najwięcej. To znaczy, aby nazwa tego zakładu kojarzyła się ludziom z mądrą pracownością przynoszącą szybko realne korzyści.

Zacznę więc tak: Powierzona ludziom pracującym w Zakładzie Doświadczalnym jedna polska złotówka dzięki ich talentowi i pracowitości po roku przynosi efekt w wysokości jednej złotówki i pięćdziesięciu ośmiu groszy. Pięćdziesiąt osiem groszy. To może nie robić wrażenia. Ale kiedy powiem, że w 1973 roku przeznaczono na realizację prac badawczo-doświadczalnych 188 milionów złotych, to rachunek korzyści będzie wynosił 298,07 mln zł. Teraz można już z uszanowaniem zdjąć kapelusz. Bo te korzyści procentować będą jeszcze w latach następnych. Oznacza to również, że wydane w 1973 roku pieniądze na prace badawczo-doświadczalne zwracały się już po upływie 230 dni. Jest to przykład z którym śmiało możemy „w Polskę iść”.



Nowoczesność to m.in. komputery. Za pośrednictwem teleksów pracują dla potrzeb zakładu maszyny cyfrowe Politechniki Wrocławskiej. Na zdjęciu: Teletypistka Elżbieta Buczak.



Samozjezdny wóz zawalowy i jego konstruktor prowadzący Andrzej Butler w wyrobiskach pola zachodniego kop. „Lubin”.

Z

AKŁAD
Kombinacie
Miedzi w Lubinie
lany do sam
lutym 1967

gólniej sformułować można: odpowiednie warunki do uzyskania Głogowskim Okręgu Miedzi, których wydajności pracy, nia wysoko wydajnych sym rudy i jej przeróbki. Dyma myślu miedziowego spowal rozszerzania bazy bada oraz zakresu prac zmierz dzenia w skali przemysłow zań konstrukcyjnych i techn tych na nowoczesnych metod stępują metodom stosowa przodującej technice wydob biania rud miedzi. Równie produkcji podejmowane wysi ce do podniesienia poziom komfortu pracy załóg KGH

Zajmują się poszczególnie wyspecjalizowane pionos cji górnictwa, przeróbki, g spodarki remontowej, twa.

Nie sposób w krótkim tażu ukazać ogromną pracona w tym zakładzie, ty nych tutaj pionów dokon sw nie tak wiele, że przywołanie tylko niektórych rozwiązań torów niewymienionych.

Nie ma takiej dziedziny działalności Kombinatu Miedzi, która nie byłaby prow chowców z Zakładu Doświadczal penetracja oznacza jedno: że daną rzecz można najlepiej założoną tezę realizują w

Wspomniałem na począ nomicznych, które przynosi pr przecież w końcu konkretno wszystkiego nie można w rozwiązań docenić mogą nej pracy górnicy.

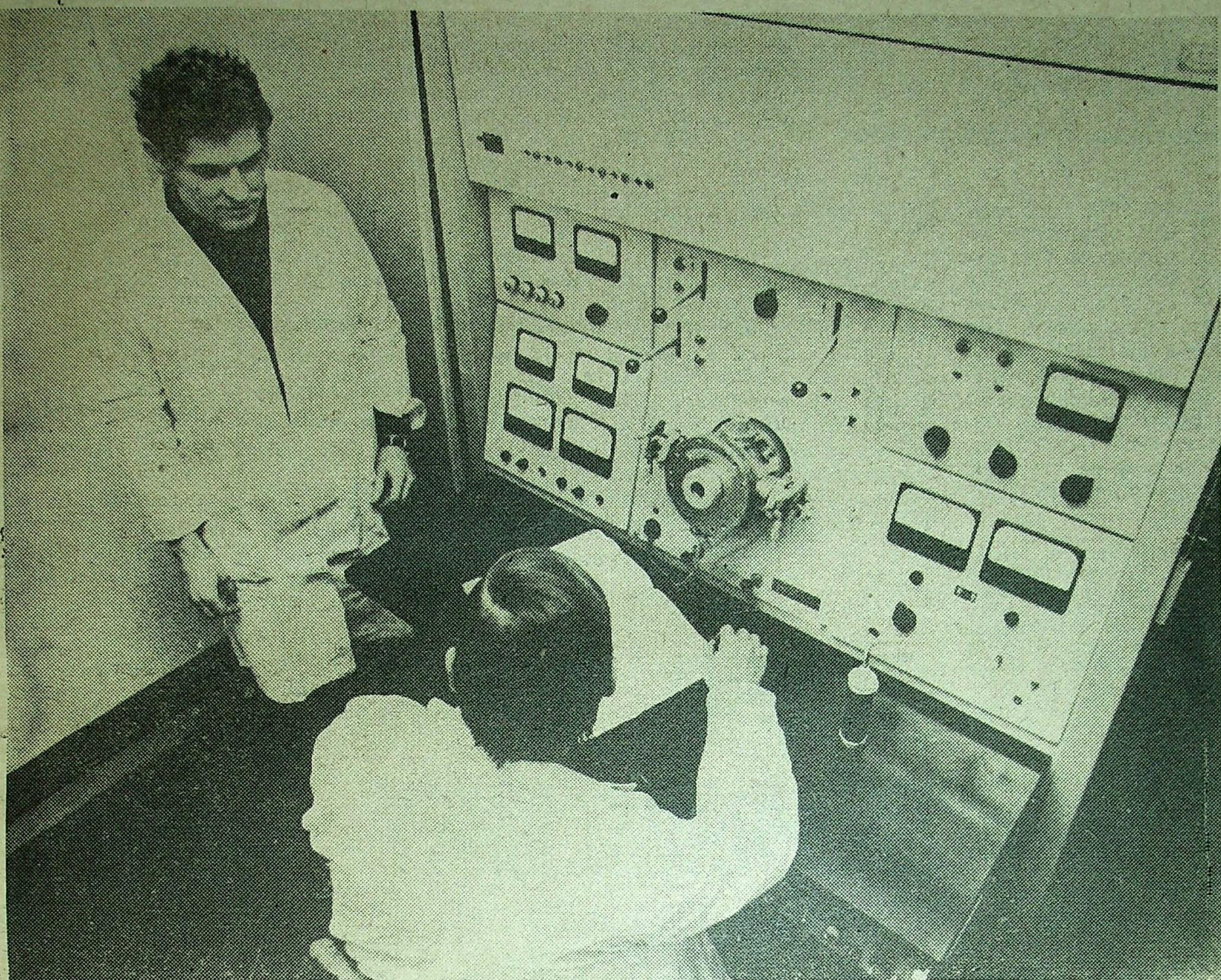
Warto również zwrócić prac badawczych i wdroż się, że jest ono jednym z czynków do ich sukcesów można z dużą dozą praw inne zespoły badawczo-cowałyby określone temat jednak zapytać w jakim powszechnie kłopoty z szcych placówek naukow

Zakład Doświadczalny jest jednostką badawczą „frontowy”. Pracuje wyd sposób integralny związa działa na jego peryferiach Sprawdziła się w tym prz dzo cenna koncepcja org

Osiągnięcia poszczegól zywać będziemy w oddz porterskich obrazujących suwanie granic ludzkiej

Zdjęcia :
Tadeusz Mo
Tekst :
Stanisław P

decyzyjny przy
 iczo-Hutniczym
 został powoła-
 nego życia w
 Postawiono
 ia, które naj-
 k: Stworzyć od-
 nia w Legnicko-
 ym jak najwyż-
 odze opracowa-
 ów eksploatacji
 ny rozwój prze-
 rał konieczność
 doświadczenia
 ch do wprowa-
 nowych rozwią-
 ogicznych opar-
 ch, które nie u-
 n w krajach o
 rania i przera-
 z rozwojem
 ysiłki zmierzają
 zpieczeństwa i
 zagadnieniami
 czy, mechaniza-
 II górniczej, go-
 etyzacji, hutnic-
 ie do fotorepor-
 tóra została wy-
 adzie y z wymienio-
 doku swojej dziedzic-
 przenie na pamięć
 zwięzdziloby au-
 ych.
 edy przemysłowej
 natio-Hutniczego
 abyrowana przez fa-
 Działalnego. Owa
 Jedynie założenia,
 na lepiej. Tę z góry
 ują kretny sposób.
 pozio efektach eko-
 rzyh praca. To jest
 onkistotniejszy. Ale
 ne wć. Wiele ich
 nog-zasie codzien-
 ść na tempo ich
 rdnowych. Wydaje mi
 ym stawowych przy-
 łożyc bowiem
 prądobienstwa, że
 ro-działalne rozpra-
 emadobnie. Warto
 im e? Znane są
 tywnością na-
 owawczych.
 rum" w Lubinie
 ającą w sposób
 albowiem jest w
 przemysłem. Nie
 e wespół z nim.
 ku również bar-
 torska.
 działów poka-
 ch relacjach re-
 zwyczajne prze-
 łości.



Spektrometrem masowym mgr., mgr Stanisław Kołodziejki i Zdzisław Wiśniewski oznaczają zawartość pierwiastków w rudzie i produk-
 tach półprzewodnikowych.



Brygadzysta warsztatów tokarz Józef Milczarski i jego ludzie są najczęściej
 pierwszymi wykonawcami urządzeń prototypowych.



O ślusarzu Jerzym Wójtowiczu mówią w zakładzie, że
 ma „złote ręce”.

owski

zar

Ze wspomnień Kazimierza Górskiego

ROK 1973 miał nam dać odpowiedź na pytanie, co jest rzeczywiście warta drużyna złotego medalisty olimpijskiego. Los nie był dla nas łaskawy, wyznaczając nam za przeciwników w grupie eliminacyjnej do mistrzostw świata Anglię i Walię. Jeszcze Walia — pół biedy, ale Anglia zdawała się leżeć poza zasięgiem naszych możliwości.

Najpierw zaczęły się trudności z uzgodnieniem terminów rozgrywek eliminacyjnych. My proponowaliśmy Wyspiarzom terminy w maju, czerwcu i miesiącach jesiennych, oni z kolei chcieli grać już w styczniu i późną jesienią. Nie mogliśmy dojść do porozumienia i musiała wkroczyć FIFA. Każda ze stron otrzymała po jednym ze swych proponowanych terminów.

Tak więc, chcąc nie chcąc, musieliśmy przystać na rozegranie pierwszego meczu z Walią w marcu. Nie było nam to na rękę. Zdawaliśmy sobie sprawę, że o tak wczesnej porze roku — kiedy u nas rozpoczyna się dopiero sezon piłkarski — reprezentacja może nie uzyskać zadowalającej formy. Nie było jednak wyboru.

System przygotowań przedolimpijskich zdał egzamin, postanowiliśmy więc utrzymać go w mocy. Znowo odbyło się spotkanie PZPN z działaczami i trenerami czołowych klubów. Padły zapewnienia i deklaracje, że kluby zrobią wszystko, aby piłkarze przewidziani do kadry stanęli do meczu z Walią solidnie przygotowani. Przedstawiciele Górnika, Legii i Ruchu nie chcieli jednak zrezygnować z atrakcyjnych wyjazdów ich drużyn do Ameryki i w inne rejony świata. PZPN poszedł na ustępstwo. I tutaj popełniliśmy błąd.

Po rezygnacji Kostki wynikł problem obsady pozycji bramkarza. W rachubę wchodzić mogło tylko trzech zawodników: Szeja, Tomaszewski i Kalinowski. Od samego początku stawałem na Tomaszewskiego, biorąc pod uwagę jego warunki fizyczne i umiejętności gry na przedpolu. To były pożądane walory w meczach z Wyspiarzami.

Zwlekąłem jednak długo z podjęciem ostatecznej decyzji, ze względu na samego Tomaszewskiego. Był on „spalony” w oczach opinii sportowej za swój niefortunny występ w meczu z NRF w Warszawie. Mam na tę sprawę inny zgoła pogląd: uważam, że „Tomek” nie ponosi winy za pущczone wówczas bramki. Ale co będzie, jeśli nie spisze się dobrze w Cardiff? Znając Tomaszewskiego obawiałem się, że w takiej sytuacji załamie się, może zostać stracony na długo. Dopiero na kilka godzin przed meczem przeprowadziliśmy wspólnie z Jackiem Gmochem rozmowę z Tomaszewskim. Wyraził ogromną chęć do gry, pragnął, aby

dać mu szansę. Było to pewne ryzyko...

Tomaszewski ze swej roli wywiązał się dobrze, ale przegraliśmy — jak wiadomo — 0:2. Co się na to złożyło? Wymienię tylko najważniejsze elementy: słaba gra w obronie, nieumiejętność wyjścia z defensywy do ataku, brak ostrości i twardości w walce o piłkę. Spotkałem się z zarzutem, że nastawiłem zespół na grę obronną. Nic podobnego. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem takiej metody walki. Słabo przygotowana drużyna nie była w stanie konsek-

"TOMEK" NIE PONOSI WINY



Zawodnicy bardzo mocno przeżyli porażkę z Walią.

Fot. CAF — Photofax

wentnie realizować słusznych założeń taktycznych.

Zawodnicy bardzo przeżyli ten pojedynek. Niektórzy z nich płakali w szatni jak dzieci — mocno zabolęła ich doznana porażka i nie mniej silnie poobijane przez Walińczyków kości. Wszyscy jak jeden mąż przyrzekli, że zrobią wszystko, aby zrehabilitować się za tę przegraną już w meczu z Anglią w Chorzowie.

Porażka z Walią wywołała w kraju falę krytyki. Należało tego oczekiwać. Bolały mnie jednak głosy, które w czambuł potępiały naszą drużynę, dewaluowały jej olimpijski dorobek, nie dając nam po Cardiff już najmniejszych szans w eliminacjach do mistrzostw świata. Tu i ówdzie zaczęto obciążać mnie winą za to niepowodzenie. Nie jestem człowiekiem sła-

bego charakteru, ale może bym się i załamał, gdybym nie znalazł zrozumienia i poparcia w PZPN.

Na jednym z posiedzeń zarządu przedstawiłem szczegółową analizę przyczyn porażki w Cardiff i wypływające z tego wnioski na bliższą i dalszą przyszłość. Nie rezygnując nadal z koncepcji budowania formy kandydatów do drużyny narodowej przede wszystkim w ich macierzystych klubach, zaproponowałem zwiększenie ilości spotkań kontrolnych i poddania próbie przydatności do reprezentacji — większej grupy piłkarzy.

Wytypowaliśmy szeroką kadrę narodową, poddając ją równocześnie ścisłej kontroli. Szkoleniowcy PZPN, wraz ze mną, obserwowali bez mała w każdym tygodniu bardziej interesujące mecze o mistrzo-



Bardzo dobrze spisują się siatkarze Legniczanki w spotkaniach o mistrzostwo ligi okręgowej. Po osiemnastu kolejkach spotkań zajmują oni trzecie miejsce, ustępując jedynie wrocławskiemu drużynom Odry i AZS. W ostatnich spotkaniach pokonali oni Turów Zgorzelec 3:1 i 3:2. A oto aktualna tabela:

1. Odra Wrocław	18:0 54:9
2. AZS Wrocław	13:5 44:21
3. Legniczanka	12:6 44:30
4. Chelmelec II Wałb.	8:10 31:38
5. Włóknierz Kudowa	7:11 32:41
6. Moto Jelcz Oława	7:11 29:40
7. Gwardia II Wr.	6:12 25:48
8. Turów Zgorzelec	1:17 12:52

W lidze okręgowej kobiet nasz region reprezentuje Cuprum Lubin. W ostatnich spotkaniach lubińskie siatkarki przegrały dwa razy po 0:3 z rezerwami Polonii Świdnica.

1. Polonia II Świdnica	19:1 59:7
2. Juvenia Wrocław	16:4 49:10
3. MLKS Trzebnica	15:5 51:23
4. LKS Świdnica	11:9 36:38
5. Cuprum Lubin	7:13 24:47
6. MKS Świdnica	6:14 24:50
7. Gwardia II Wr.	5:15 22:51
8. Turów Zgorzelec	1:19 19:57

W najbliższą sobotę i niedzielę 26 i 27 stycznia, Cuprum zmierzy się we Wrocławiu z rezerwami Gwardii, a Legniczanka wyjeżdża również do Wrocławia, gdzie walczyć będzie z drugim zespołem Gwardii.

Sekcja Piłki Nożnej Wojewódzkiej Federacji Sportu opracowała terminarz wiosennej rundy klasy okręgowej. Pierwsze spotkania odbędą się 10 marca o godzinie 14. W dniu tym rozegrane zostaną następujące mecze z udziałem drużyn naszego regionu: Miedź Legnica — BKS Bolesławiec, Moto Jelcz Oława — Rokita Brzeg Dolny, Stal Chocianów — Śląsk Ib Wrocław, Polonia Świdnica — Chojnowianka, Odra Wrocław — Zagłębie Lubin.



Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze „Konkretów” przedłużyliśmy termin nadsyłania kuponów do 9 LUTEGO 1974 r. Zestawienia najlepszych sportowców i trenerów uzupełnione dodatkowym kuponem (nie uwzględniamy propozycji bez dołączonego kuponu) prosimy nadsyłać na adres legnickiej redakcji „Konkretów”, Rynek 51, 59-220 Legnica w nieprzekraczalnym terminie do dnia 9 lutego 1974 r. (decyduje data stempla pocztowego). Wszystkie kupony wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.



**NAJLEPSZY
SPORTOWIEC
I TRENER
ZAGŁĘBIA
MIEDZIOWEGO**

Głosuje
(imię i nazwisko)
.
(adres)
.

Styczeń jest miesiącem, w którym zazwyczaj następują rozstrzygnięcia licznych plebiscytów sportowych. Znamy już najlepszą dziesiątkę polskich sportowców wytypowaną przez czytelników „Przeglądu Sportowego”, znamy również najlepszych Dolnoślązaków. W ubiegłym numerze opublikowaliśmy wyniki plebiscytu „Słowa Polskiego”. Zanim ogłosimy rezultaty naszego plebiscytu na dziesiątkę najlepszych sportowców i pięciu trenerów zagłębia miedziowego, proponujemy spojrzeć nie wstecz na dorobek polskiego sportu w roku 1973. Ta konfrontacja z wynikami wspomnianych na wstępie dwóch plebiscytów, może okazać się interesująca.

CO PRZYNIESIE TEN ROK?

HENRYK JASIAK

ZŁOTA jesień przerwała złą passę. Najpierw Janusz Kierzkowski na torze w San Sebastian w pięknym stylu pokonał swoich konkurentów z całego świata w wyścigu na 1 km ze startu zatrzymanego. Złoty medal. Kilka dni później kolejna sensacja — drużyna polskich szosowców nie daje szans rywalom na mistrzostwach świata w Barcelonie. Znow złoto. Wreszcie Ryszard Szurkowski daje wspaniały popis jazdy w wyścigu indywidualnym. Jego fantastyczny finisz i zwycięstwo przejdą do historii tej dyscypliny. Na drugim miejscu znalazł się Stanisław Szozda.

Potem radości było coraz więcej. Mistrzostwa świata na żużlu — złoty medal. Mistrzostwa świata w zapasach w stylu klasycznym — cały worek medali dla Polaków. I Wembley...

Wszystko to działo się pod koniec sierpnia i na początku września 1973. Właściwie jesienią, którą to porę roku trzeba uznać za wybitnie szczęśliwą dla polskiego sportu.

KLĘSKI POTENTATÓW

ROK POOLIMPIJSKI stanowi zwykle okazję do przetasowań reprezentacji, jej odmłodzenia, szukania rezerw. Tak robi się we wszystkich państwach, które liczą się w sporcie kwalifikowanym. Nasi trenerzy zawsze dość kurczowo trzymali się sprawdzonych asów, którzy jednak w miarę trwania kariery coraz częściej myślą o wygodnej rencie sportowej niż prawdziwej walce. Stąd obserwujemy dużą przepaść między poziomem ścisłej czołówki i zaplecza w wielu dyscyplinach sportu, stąd występujące co kilka lat kryzysy. Tak było i w tym roku.

Zacznijmy od podnoszenia ciężarów, naszej koronnej do niedawna dyscypliny. W Monachium było jeszcze nie najgorzej, ale po wycofaniu się Baszanowskiego, Trębickiego i Nowaka powstała w reprezentacji luka, której młodzi zawodnicy nie potrafili uzupełnić. Efekt był taki, że na czerwcowych mistrzostwach Europy w Madrycie zdobyliśmy zaledwie

jeden medal brązowy, a kilka miesięcy później na mistrzostwach świata w Hawanie — trzy medale brązowe. W klasyfikacji drużynowej spadliśmy na V miejsce, a więc nawet poniżej poziomu sprzed lat 15.

W tym samym mniej więcej czasie odbyły się mistrzostwa Europy w boksie, drugiej tradycyjnie silnej dyscyplinie naszego sportu. I znow rozczarowanie. Nasi reprezentanci przywieźli z Belgradu 3 srebrne i 2 brązowe medale, ale był to pierwszy wypadek od wielu, wielu lat, że polski bokser nie zdobył mistrzowskiego tytułu.

Nasz trzeci tradycyjny atut — szermierka. Na mistrzostwach świata w Goeteborgu zdołaliśmy wywalczyć zaledwie jeden brązowy medal we florecie drużynowym i miejsce w finale indywidualnym (Pawlowski).

Czarę goryczy przelał przedstawiciel „królowej” sportu. Obie drużyny (męska i żeńska) po raz pierwszy nie zakwalifikowały się do finałów Pucharu Europy. Nie zanotowaliśmy również wybitnych wyników indywidualnych na poziomie światowym z wyjątkiem Szewińskiej, Joachimowskiego i Malinowskiego.

Tak więc obraz pierwszej połowy sezonu był nad wyraz smutny. Ponosiliśmy porażki jedna za drugą. A wtedy przyszła jesień.

ZŁOTA JESIEŃ

○ SUKCESACH kolarzy na mistrzostwach świata w Hiszpanii już wspominałem na początku. Trzy złote i jeden srebrny medal wywalczony przez torowców i szosowców to sukces dotąd niespotykany w światowym kolarstwie.

Na żużlu różnie nam się szło, ale złoty medal Jerzego Szczakiela i brązowy Zenona Plecha na indywidualnych mistrzostwach świata mają swoją wymowę.

Najwięcej medali przysporzyli nam jednak w roku 1973 zapasnicy stylu klasycznego. Najpierw z Mistrzostw

SPORT

Europy w Helsinkach przywieźli 1 złoty, 2 srebrne i 1 brązowy. We wzięciu na mistrzostwach świata w Teheranie przeszli samych siebie. Bracia Lipieniowie — złote medale, Swierad, Michalik i Kwieciński — srebrne, Skrzydalewski — brązowy. A więc razem aż 10 medali w dwóch najpoważniejszych imprezach roku.

Sukcesy te kontynuowali piłkarze kwalifikując się po pamiętnym meczu z Anglią do finałów mistrzostw świata. A także — pozostający dotąd w cieniu — dziesięciobości. W pięknym stylu wywalczyli oni drużynowy Puchar Europy, ratując w ten sposób twarz „królowej”.

Nie sposób pominąć świetnych wyników kajakarzy (3 srebrne i 3 brązowe medale w mistrzostwach świata slalomistów i specjalistów dystansów płaskich, złoty, srebrny i 2 brązowe medale w mistrzostwach Europy juniorów). A także — drugi w historii — medal brązowy kobiecej obławy wioślarskiej na ME. Dobrą passę mieli także siatkarze, łyżnicy (mężczyźni), strzelcy. Zdecydowanie złą — koszykarze, którzy w mistrzostwach Europy zajęli XII miejsce.

W sumie polscy sportowcy w mistrzostwach Europy w r. 1973 zdobyli 15 medali — 2 złote, 6 srebrnych i 7 brązowych (z tego 4 zdobyte przez juniorów). W mistrzostwach świata bilans jest jeszcze lepszy — w sumie 22 medale, w tym 6 złotych, 7 srebrnych i 9 brązowych.

Jaki to bilans — dodatni czy ujemny? Wydaje się, że raczej dodatni, choć mógłby być znacznie lepszy, gdyby nie porażki dotychczasowych potentatów.

**DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO**
we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11,
telefon 660-61, wewn. 31

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

w wieku 15—17 lat

do

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

okres nauczania 2 lata w zawodach:

● **MURARZ** ● **CIEŚLA**

Obowiązuje składanie następujących dokumentów:

1. Podanie o przyjęcie,
2. Życiorys,
3. Świadectwo (oryginał) ukończenia szkoły podstawowej,
4. 2 fotografie,
5. Zaświadczenie lekarskie o dobrym stanie zdrowia,
6. Zaświadczenie z ostatniej szkoły (jeżeli uczęszczał).

Dokumenty powyższe należy składać w terminie do 31 stycznia 1974 r. osobiście lub przesać pocztą na adres: Technikum Budowlane i Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 3, 53-235 Wrocław, ul. Grabiszyńska 236, tel. 670-41, 42. 7-K

FEDERACJA SOCJALISTYCZNYCH ZWIAZKÓW MŁODZIEŻY POLSKIEJ

KOMENDA 1-27 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY
pracującego na rzecz Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego we Wrocławiu — generalnego wykonawcy robót powierzeniowych zagłębia miedziowego

59-300 LUBIN, ul. M. Curie-Skłodowskiej 60,
tel. 416-52

OGŁASZA ZAPISY
do 2-letniego, stacjonarnego

OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

W okresie pobytu w hufcu junak otrzymuje:

1. ubranie robocze (bezpłatnie),
2. mundur organizacyjny (nowy wzór, odpłatnie 50 proc.),
3. zakwaterowanie w wydzielonym hotelu (bezpłatnie),
4. wyżywienie o wartości 26 zł (junak płaci 18 zł).

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. ukończone 17 lat,
 2. ukończone 6 klas szkoły podstawowej,
- oraz posiadanie następujących dokumentów:
1. zaświadczenie lekarskie,
 2. dowód osobisty lub metryka urodzenia,
 3. 3 fotografie.

JUNACY w hufcu mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej, a następnie Zasadniczej Szkoły Budowlanej lub kursu w zawodach:

- **MURARZ — TYNKARZ**
- **ZBROJARZ — BETONIARZ**
- **CIEŚLA BUDOWLANY**
- **SPAWACZ**

PO UKOŃCZENIU SZKOŁY PODSTAWOWEJ MOŻLIWOŚĆ ODBYWANIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ W SYSTEMIE SAMO OBRONY.

PODANIA LUB ZGŁOSZENIA OSOBISTE PRZYJMUJE KOMENDA HUFCA CODZIENNIE. 17-K

wszystko o miedzi

MIEDŹ w roku ubiegłym była przedmiotem szczególnej speculacji na surowcowych rynkach świata. Zwyżka jej cen zaczęła się w okresie starć granicznych między Zambią a Rodezją, kiedy Zambia zmieniła trasę eksportu swej miedzi. Na wzrost cen tego surowca istotny wpływ miał również zamach stanu w Chile, natomiast wojna na Bliskim Wschodzie, po której początkowo oczekiwano wzrostu popytu na surowce strategiczne — miała dla rynków miedzi o wiele mniejsze znaczenie. Dopiero nowa polityka naftowa krajów arabskich okazała się czynnikiem warunkującym w dużo poważniejszym stopniu ceny tego metalu.

Perspektywy światowego rynku miedzi przedstawiają się następująco: ceny jej spadną prawdopodobnie do ok. 700 funtów szterlingów za tonę i utrzymają się na tym poziomie przez czas dłuższy. Prognoza ta wynika z przewidywanego zmniejszenia zużycia miedzi w wyniku znanych ograniczeń w wykorzystywaniu energii elektrycznej. (THE GUARDIAN — 2. I. 1974)

Stany Zjednoczone

ZADEN STAN w USA nie ma takich możliwości kontynuowania i rozwijania kopalnictwa miedzi, co Arizona. Udział tego stanu w zeszłorocznym, ogólnym wydobyciu miedzi w USA wyniósł 55 procent. Wobec wielkiego, światowego zapotrzebowania na miedź stare kopalnie zwiększają produkcję, nowe są uruchamiane. Coraz to nowe złoża miedzi są odkrywane bądź potwierdzane wtórnymi badaniami. Instalacje wiertnicze pojawiają się w najbardziej nieprzewidywanych miejscach. Przemysł miedziowy tętni życiem. Największy poziom wydobycia uzyskało towarzystwo BAGDAD COPPER COMPANY — 96.500 ton rudy dziennie. Potwierdzone zasoby rudy, należące do tego towarzystwa wynoszą 300 milionów ton. Wśród dwunastu największych towarzystw kopalnianych miedzi w Arizonie wymienić należy KENNECOTT, MIAMI COPPER COMPANY, MAGMA COPPER COMPANY I CITIES SERVICE COMPANY. Największą kopalnią w budowie, której uruchomienie planuje się na rok lub dwa, będzie kopalnia w LAKESHORE, na terenie rezerwatu Indian Papago. Da ona zatrudnienie kilkuset Indianom i wzbogaci to cierpiące nędzę plemię Indian. Długa jest lista towarzystw, które nie ustają w poszukiwaniu nowych złóż rudy miedziowej dla zrekompensowania złóż już wyeksploatowanych. Cechą charakterystyczną jest fakt, że liczne przedsiębiorstwa przemysłu produktów pochodnych od nafty, w poszukiwaniu większych zysków, angażują się również w kopalnictwo miedzi. Przykładowo można wymienić CONOCO, SUPERIOR OIL COMPANY, EL PASO NATURAL GAS i inne. (THE CHRISTIAN SCIENCE MONITOR — 3.XII.1973).

Szwecja

Na północy Szwecji, w miejscowości Paenttaejae, w pobliżu granicy fińskiej, 14-letni chłopiec otrzymał nagrodę w wysokości ok. 2.000 dolarów za odkrycie... bogatego złoża rudy miedzi. Pasjonujący się zbieraniem kamieni chłopiec znalazł bryłę rudy miedzi i poinformował o tym urząd geologiczny. Zawartość kruszcza okazała się bardzo wysoka. Przewadzi się próbną wiercenia dla określenia wielkości złoża. (BIULETYN INFORMACYJNY PAP — 15.XII.1973 r.)

Panama

POD KONIEC lat 1950 rząd Panamy zwrócił się do grupy geologów ONZ o dokonanie ba-

dań geologicznych. Badania te wykazały istnienie złóż rudy miedzi w Petaquilla, w odległości 120 mil od miasta Panama. Eksploatację tych złóż powierzono japońskiemu konsorcjum. Wówczas założyciel towarzystwa kopalniano-badawczego CANADIAN JAVELIN Ltd. wynajął jednego z byłych geologów ONZ dla przeprowadzenia badań geologicznych na terenach sąsiadujących z pierwotnie odkrytymi złożami. Trzyletni koszt badań wyniósł 16 milionów dolarów. Okazało się, że w odległej dżungli panamskiej znajdują się ogromne złoża wysokoprocetowej rudy miedzi. CANADIAN JAVELIN powierzyło kilku firmom inżynierskim w Kanadzie przeprowadzenie badań kontrolnych złóż panamskich w Cerro Colorado, chcąc, przez udokumentowanie ich istnienia, przyciągnąć zagranicznych inwestorów i akcjonariuszy. W rezultacie kilka największych konsorcjów kopalnianych świata stało się akcjonariuszami CANADIAN JAVELIN. Chociaż CANADIAN JAVELIN uzyskało koncesję od rządu panamskiego na eksploatację złóż w Cerro Colorado, istnieją pewne komplikacje, stawiające pod znakiem zapytania, kto będzie w przyszłości zajmował się ich eksploatacją. Wprawdzie JAVELIN posiada dwa kontrakty, jednakże wiadomo, że rząd Panamy jest w trakcie zmieniania kodeksów kopalnianych kraju (BUSINESS WEEK 15.XII.1973).

Wielka Brytania

W tygodniu przedświątecznym kursy miedzi na londyńskiej giełdzie metali nieco wzrosły. Główną tego przyczyną była zapowiedź jednej z ważniejszych rafinerii w USA o zmniejszeniu w styczniu 1974 r. dostaw tego metalu o 12,5 procentu. Brytyjczycy zareagowali na to zwiększeniem zapasów miedzi o 6675 ton osiągając ich poziom 27525 ton. (LE MONDE — 23/24.XII.1973)

Nowa Gwinea

W Papui — Nowej Gwinei w pobliżu miejscowości Lae dwa australijskie towarzystwa kopalniane BUKA MINERALS i TRIAKO MINES prowadzą wspólnie prace badawczo-geologiczne („Operacja YANDERRA”), których celem jest stwierdzenie, jak wielkie są temtejsze złoża mineralne i określenie procentowej zawartości rudy miedzi w tych złożach.

(FINANCIAL TIMES — 4.XII.1973)

Zair

Prezydent Mobutu w swoim wystąpieniu w Zgromadzeniu Narodowym zapowiedział znaczne zmiany zasad eksploatacji miedzi w Republice Zair. Do roku 1980 cała wydobywana tam miedź będzie rafinowana na miejscu. Wprowadzi się również kontrolę nad dystrybucją własnej miedzi. Obecnie część miedzi wydobywanej w tym kraju rafinuje się w Belgii w hutach SOCIÉTÉ GÉNÉRALE DES MINÉRAIS, a resztę w Zairze — w hutach przedsiębiorstwa GÉNÉRALE DES CARRIÈRES ET DES MINES, które powstało po nacjonalizacji UNION MINIERE DU HAUT-KATANGA. (EKONOMSKA POLITYKA — 17. XII. 1973 r.).

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

TRYBUNA ROBOTNICZA — 19.XII.1973 — o walcowni brzdowej miedzi w Hucie Metali Nieżelaznych „Szopienice”.
SŁOWO POLSKIE — 19.XII.1973 — o pomocy wojskowej w rozbudowie zagłębia miedziowego.

ZYCIE WARSZAWY — 20.XII.1973 — o kombinacie miedziowym Lubin, Głogów, Legnica.

GAZETA ZIELONOGÓRSKA — 20.XII.1973 — o wykonaniu planów w hucie miedzi

„SPOŁEM” WSS — ODDZIAŁ LUBIN

Z A W I A D A M I A

że od dnia 1. II. 1974 r. czynna będzie

WYPOŻYCZALNIA

sprzętu gospodarstwa domowego i sprzętu turystycznego przy ul. 11 Lutego.

32k

PRZEDSIĘBIORSTWO

BUDOWLANO-MONTAŻOWE

PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO W LUBINIE

ul. Marii Curie-Skłodowskiej 86,

woj. wrocławskie nr kodu pocztowego 59-300

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na korzystnych warunkach:

4 KIEROWCÓW — na wozy osobowe i mikrobusy

3 INŻYNIERÓW — kierunek budowlany, mechaniczny i elektryczny.

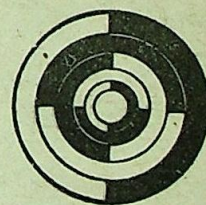
PBMPC Lubin jest przedsiębiorstwem rozwojowym, budującym obiekty górnicze w Zagłębiu Miedziowym. Szczegółowych informacji udziela Dział Osobowy i Szkolenia — numer telefonu 420-66, 420-67, 420-68.

29-k

**WROCLAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH**

Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55

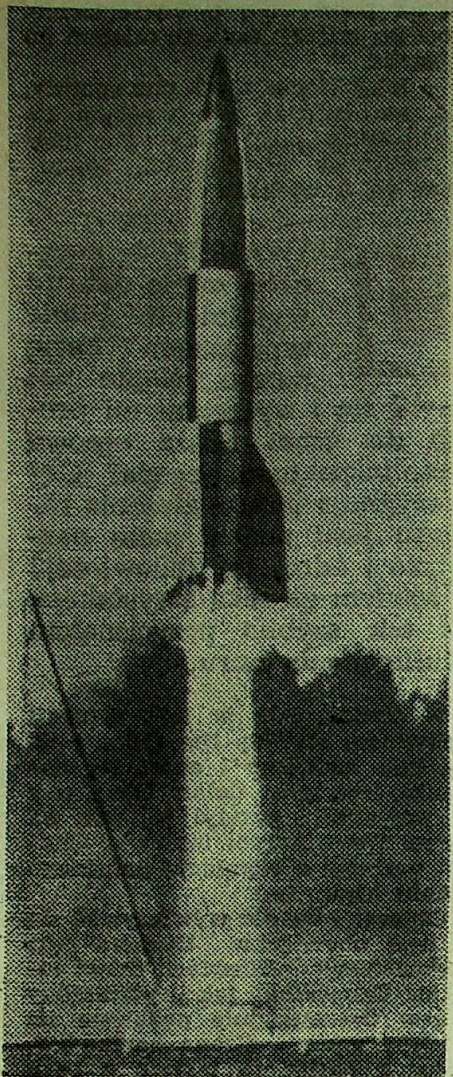
ZATRUDNI NATYCHMIAST:



- MONTERÓW urządzeń i instalacji ogrzewczych
- MONTERÓW urządzeń i instalacji powietrznych
- MONTERÓW urządzeń i instalacji wodociagowych, kanalizacyjnych i gazowych
- MONTERÓW izolacji termicznych
- MONTERÓW kotłów przemysłowych i energetycznych
- MONTERÓW rurociągów technologicznych
- SPAWACZY gazowych i łukowych z uprawnieniami dozorowymi i podstawowymi
- ŚLUSARZY konstrukcji metalowych i BLACHARZY
- BETONIARZY, KOPACZY, CIEŚLI I MURARZY do robót ogólnobudowlanych i ziemnych
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia w wybranym zawodzie
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW na stanowiska: kierowników grupy robót, kierowników robót, majstrów, inspektorów do Działu Rozliczeń, koordynatorów wykonawstwa i specjalistę do spraw Elektronicznej Techniki Obliczeniowej.

Każdemu nowo zgłaszającemu się pracownikowi przedsiębiorstwo zapewnia zakwaterowanie w hotelach robotniczych i kwaterach prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego, Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55 oraz Kierownictwo Grupy Robót Zagłębia Lubin-Głogowski Rudna Szyb Główny.

1-k



Od września 1944 do marca 1945, Niemcy wystrzelili na Anglię ponad 1200 rakiet V-2.

WLIPCU 1944 roku na Londyn spadły pierwsze pociski V-1. Ludność przeżyła istny szok. Goebbels zapowiada dalsze naloty. Tymczasem w zakładach Peenemünde na wyspie Uznam w Zatoce Szczecińskiej, Niemcy prowadzą eksperymenty z bardziej udoskonaloną bronią V-2. Rakieta V-2 w sześć sekund po włączeniu silnika startowała pionowo w górę, w ciągu jednej sekundy jej silnik połykał 128 tysięcy litrów paliwa, zaś 650 tysięcy koni mechanicznych w ciągu dziewięciu sekund wynosiło 12-metrową raketę w niebo, natomiast w 296 sekund „latająca bomba” osiągała wysokość 192 kilometrów, lądując w odległości 302 km od miejsca wystrzelenia. Zmasowane bombardowania Peenemünde nie zahamowały produkcji „cudownej” broni Hitlera.

Dowództwo sił zbrojnych i wywiad brytyjski stanęły przed niezwykle poważnym zadaniem. Należało jak najszybciej zniszczyć laboratorium oraz wyrzutnie raketowe i magazyny broni V-2, bowiem w tym samym czasie w Norwegii trwały intensywne prace nad wyprodukowaniem bomby atomowej. W tej sytuacji trzeba było uniemożliwić naukowcom i inżynierom niemieckim połączenie rakiety V-2 z ładunkiem atomowym.

Zakłady Peenemünde były ochra-

niowane wszechstronnie, również przez

kontrwywiad niemiecki. Mimo to Niemcy nie czuli się tam zbyt dobrze. Każdy pracownik naukowy i techniczny był stale obserwowany, a co drugi pracownik pomocniczy był agentem Abwehry. Środki te jednak zawodziły, gdyż wewnątrz zakładu działało kilka grup wywiadowczych państw walczących przeciwko Niemcom. Szef ochrony Peenemünde, pułkownik Andert, nie mogąc sobie dać rady z zabezpieczeniem zakładu, zażądał od admirała Wilhelma Canarisa pomocy. Andert został wezwany do Berlina. W hotelu „Eden” Canaris skontaktował go ze swoją agentką, która zdaniem szefa Abwehry miała tam spełnić dwie role — jako kobieta powinna odwrócić uwagę przeciwni-

ka, iż pracuje dla Abwehry i ujawnić wszystkie osoby podejrzane o działalność wywiadowczą przeciwko Niemcom. Wkrótce po spotkaniu z pułkownikiem Andertem — Maria Micaro zostaje zatrudniona w Peenemünde w charakterze sekretarki prof. dr. Dornbergera, naczelnego dyrektora zakładu.

POLKA Maria Micaro, której prawdziwe nazwisko i tajne akta Canaris starannie przechowywał w sejfie, urodziła się w Krakowie. Do czasu wybuchu drugiej wojny światowej Maria mieszkała w Warszawie. W 1939 roku wywiad brytyjski nawiązał z nią kontakt w Berlinie. Wytworna dama, o nieprzeciętnej urodzie i subtelnych rysach twarzy, inteligentna, sprytna i wyrachowana, w grudniu 1939 wpada w sidła kontrwywiadu niemieckiego. Postawiono wtedy przed nią alternatywę — albo śmierć, albo współpraca z Abwehrą. Wybrała życie. Odtąd Maria Micaro, pseudonim „Pirania”, figurująca w kartotece Secret Service jako agentka szczególnie niebezpieczna, pozostawała do wyłącznej dyspozycji szefa, Abwehry, admirała Wilhelma Canarisa.

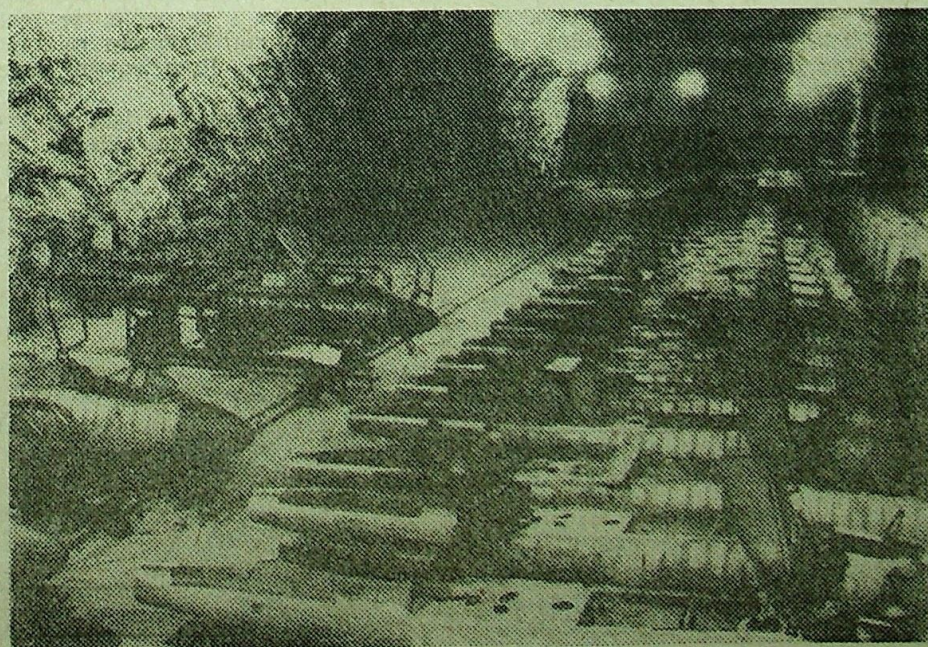
Wywiad brytyjski w zakładach Peenemünde posiadał swojego kadrowego oficera, kapitana Koonighana, który występując tam jako inżynier Meir, pracował w oddziale budowy silników. Sytuacja jego skomplikowała się po objęciu przez Marię stanowiska sekretarki dyrektora zakładu. „Pirania” znała go osobiście jako oficera Secret Service. Podczas jednej z prób z raketą V-2, której przyglądał się bacznie marszałek Milhem, a Maria Micaro stenografowała rozmowę prowadzoną przez profesora von Brauna z marszałkiem, ich bystre oczy spotkały się jak dwa przeciwnie czołgi na polu bitwy. W pracy wywiadu bywają takie chwile, kiedy jedna minuta napięcia może spowodować większe spustoszenie w systemie nerwowym człowieka, niż normalna praca w ciągu kilkunastu lat.

Nazajutrz centrala wywiadu brytyjskiego w Londynie rozszyfrowała meldunek inżyniera Meira: „Ciasto jest przypieczone, wszystkiemu winna „Pirania”, Secret Service w odpowiedzi na ten rozpaczliwy meldunek zdecydowała się na wysłanie do Peenemünde drugiego oficera kadrowego.

MAJOR Tanecker, który do złudzenia przypominał swym wyglądem Niemca, kończył w Niemczech studia i znał doskonale obyczaje i język niemiecki, został przerzucony do Peenemünde przez Rzym, Berlin i Szczecin. Zaopatrzony w dokumenty

kapitana Kellera, wkrótce zjawił się przed bramą śmiertelności zakładu. Keller został zatrudniony w kompanii wartowniczej, ochraniającej wyrzutnie raketowe. W kilkanaście dni później spotkał się w kasynie z inżynierem Meirem. Obaj doszli do wniosku, że dramatyczna sytuacja Meira musi być szybko rozwiązana. Major Tanecker działał błyskawicznie i skutecznie. Jeszcze tego samego dnia Fred Koonigham zniknął z Peenemünde, natomiast on zaproponował Marii współpracę. I w tym wypadku alternatywa była tylko jedna. Z ust majora Taneckera dowiedziała się, że w Warszawie wydali na nią Niemcy wyrok śmierci, że winna jest śmierci kilku oficerów wywiadu radzieckiego, że za jej sprawą została zlikwidowana placówka wywiadu brytyjskiego w Paryżu. Koniec wojny może się dla niej okazać fatalny.

Maria przyjęła propozycję Kellera żądając co miesiąc 10 tys. funtów wynagrodzenia za współpracę z An-



Do 1945 w takich niedostępnych dla bomb schronach-sztolniach produkowano odrzutowe myśliwce.

II WOJNA ŚWIATOWA

glikami. Tego samego dnia, aby wzmocnić swoją pozycję w Peenemünde, na polecenie Kellera „Pirania” zameldowała pułkownikowi Andertowi, że wykryła w zakładach angielskiego szpiega. Rewizja w mieszkaniu inżyniera Meira nic oczywiście Niemcom nie dała. Tymczasem Maria Micaro w krótkim czasie przekazała Kellerowi wykaz zakładów, które w Niemczech podjęły masową produkcję rakiet V-2.

Ze względu na to, że zakłady Peenemünde były stałym obiektem nalotów bombowych, dowództwo niemieckich sił zbrojnych utworzyło w Pile centralny ośrodek szkolenia broni raketowej. Tu szkolono i formowano jednostki wojskowe do obsługi rakiet V-2. W Borach Tucholskich zaś Niemcy zbudowali wielkie magazyny tej broni. „Pirania” z rozkazu szefa Abwehry, Canarisa zostaje przeniesiona z Peenemünde do Piły. Stąd Maria przekazała majorowi Taneckerowi dwie niezwykle ważne informacje: bateria V-2 składa się z 3 rakiet, zaś obsługa jednej rakiety wynosi 32 żołnierzy. Drugi meldunek informował, że baterie nie wchodzi w skład jednostek Wehrmachtu, podlegają bezpośrednio Himmlerowi. Zaszifrowane meldunki przysyłała w postaci nekrologów poległych żołnierzy niemieckich na froncie wschodnim na łamach gazety NSDAP Volkischer Beobachter.

W tym samym czasie oficer kadr zakładów Peenemünde zażądał od głównej kwatery sił zbrojnych potwierdzenia rozkazu przeniesienia kapitana Kellera do zakładów Peenemünde. Major Tanecker nie zdołał się uratować i wpadł w ręce hitlerowców. Z „Piranią” nawiązał kontakt nowy oficer Secret Service. Maria pracowała znakomicie z wywiadem brytyjskim do końca wojny. W procesie norymberskim brała udział jako angielska dziennikarka.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

SCOTT, porucznik policji w stanie spoczynku, wygłosił swoją kolejną sentencję.

— Dobry policjant musi być czasami zręcznym szantażystą.

— Tak, to prawda, potwierdziłem tę zaskakującą myśl.

— Rokrocznie, bez zmużenia oka, odbieram bezpłatne bilety na wielki policyjny bal, chociaż w ogóle nie umiem tańczyć.

— Jesteś naiwny, powiedział z rezygnacją Scott, nie o to mi chodzi...

— Nie? Czyżbyś naprawdę myślał o szantażu?

— Chętnie ci opowiem tę historię. Otóż podczas tradycyjnych Targów Wiosennych, przyszedł pewnego dnia do komisariatu człowiek, który złożył meldunek. W drodze powrotnej z terenów wystawowych do hotelu, poprosił on taksówkarza, aby wysadził go przy jakimś barze. Tak też się stało. Hotel był niedaleko, raptem kilka bloków w prawo i trudno było zbłądzić. Kiedy ów gość wrócił późną nocą do swojego pokoju, stwierdził z przerażeniem, że z jego portfela jak kamfora ulotniło się trzysta dolarów.

Wieczór spędził we wspomnianym barze w towarzystwie jakiejś dziewczyny. Musiała być stałą bywalczynią tego lokalu, gdyż nie tylko w stosunku do niego zachowywała się bardzo swobodnie. Oczywiście wypili trochę ponad miarę. Tylko ta dziewczyna wchodziła w grę jako domniemana sprawczyni kradzieży. W pewnej chwili bowiem wyszła do toalety i więcej nie wróciła. Znudziło go zbyt długie oczekiwanie, udał się więc do hotelu. Niestety, ten szacowny przyjezdny musiał poprzedniego dnia tego popić. Nie mógł bowiem, za żadne skarby, przypomnieć sobie nazwy tego baru. Sądził jednak, że łatwo go odnajdziemy, ponieważ znajdował się niedaleko hotelu.

Jak wiesz, tereny wystawowe leżą na północ od hotelu. Wybraliśmy się razem na małą przechadzkę. Wyda ci się to może dziwne widząc dzisiejszą obfitość tego rodzaju lokali, ale powiem ci, że w tamtych czasach na tej ulicy nie było ani jednego baru. Musiało więc chodzić o jakąś boczną uliczkę. Mógłbym wprowadzić po tej dezinformacji zawieszę dalsze czynności na kołku, i stwierdzić, że gość sobie tę bajeczkę o kradzieży wyssał z palca. Kiedy pomyślałem jednak o powrocie do dusznego komisariatu, postanowiłem wytrwać w poszukiwaniach. Odezwał się u mnie zmyśl doświadczonego policjanta. Nietrudno było wydedukować, że taksówkarz widząc obcego człowieka, woził go trochę okrężną drogą, by nabić taryfę. Pod tym względem do dzisiaj się nie zmieniło. Udał się więc w kierunku południowym i rzeczywiście, po kilkuset metrach, rzucił się nam w oczy szyld: „Bar Mac Cabego”.

Weszliśmy do środka i usiedliśmy przy barze. Człowiek za kontuarem zwrócił się ostentacyjnie wyłącznie do mnie tak, jakby nie zauważył faceta obok mnie. Pokazałem swój znaczek służbowy.

— Chciałbym uzyskać od pana kilka drobnych informacji.

— O co chodzi? — zapytał za-

intrygowany.

— Pan nazywa się Mac Cabe?

— Nie, nazywam się Mulligan. Mac Cabe zmarł. Ze względu na stałych klientów, nie zmieniliśmy nazwy baru.

— W porządku, Mulligan. Ten oto człowiek był już kiedyś w pańskim lokalu. Pewna rudowłosa piękność, ozdobiona dużymi, cygańskimi kolczykami, zabawiła go przez cały wieczór. Jak nazywa się owa panienka i gdzie mieszka?

MULLIGAN pokiwał w zamyśleniu głową.

— Nie mam pa-mięci do twarzy. Zbyt dużo ich tu codziennie widuję.

POLICJANT Z POMYŚLUNKIEM

Po tym oświadczeniu spróbował mnie zepchnąć do defensywy.

— Nie chce pan chyba twierdzić, poruczniku, że prowadzę lokal o podejrzanym charakterze. Mam swoich klientów na oku. Jak długo zachowują się spokojnie i porządnie, są u mnie mile widziani. Nawet, jeśli mają rude włosy i noszą duże, cygańskie kolczyki.

Pozwoliłem mu się wygadać. Oczywiście zapewniał, że nie wtyka nosa w cudze sprawy, że dba o reputację lokalu, że płaci regularnie podatki i w ogóle, że jest prawie aniołem. Wreszcie miałem już tego dosyć. Przerwałem więc jego tyradę.

— Nie mówiłem, że jest to lokal o podejrzanym charakterze. To pan go tak nazwał. Chcę jednak, aby nie było między nami niejasności. Otóż będę pana odwiedzał tak często, aż przypomni pan sobie

nazwisko i adres tej damulki. Oczywiście nie mam zamiaru marnować czasu. Będę więc pana wyjątkowo pilnie obserwował, powiem więcej — śledził, aż przyłapię na, choćby najdrobniejszym, naruszeniu prawa. A potem albo uzyskam od ciebie, Mulligan, żadaną informację, albo spowoduję by cofnięto ci zezwolenie na prowadzenie lokalu. Jasne?

— Będzie pan zawsze mile widzianym gościem, inspektorze! Mówiąc to Mulligan uśmiechnął się obłudnie.

Gościa, który złożył meldunek posłałem do hotelu, sam zaś złożyłem raport swoim przełożonym. Byli zdania, i zgadzałem się z nimi całkowicie, że taki przykry incydent może wyrobić złą opinię naszemu miastu. Że niby mogą na tym ucierpieć w przyszłości interesy Targów Wiosennych. Na razie jednak, moi przełożeni nie widzieli innego wyjścia. Jak tylko posłać mnie do domu. Skończyłem zresztą swój dyżur.

W tym czasie złożyła mi wizytę moja teściowa. Przyjechała w towarzystwie szwagra. Było to wystarczającym powodem, żeby nie spieszyć się do domu. Zadzwoeniłem więc i usprawiedliwiłem późniejsze przyjście piłą, służbową sprawą. Telefon odebrał mój szwagier. Był znudzony całodzienną babską

cił on poprzednią pewność siebie. Powiem więcej, czuł, że miałem go w garści.

— Inspektorze, niech pan spojrzy, czy ten chłopak nie wygląda na dwadzieścia pięć? Gdybym miał jakiegokolwiek wątpliwości, spytałbym go o wiek...

U

DAWAŁEM, że puszcza mimo uszu to wyjaśnienie. Pilnie zapełniałem kartę notesu. Nagle na-

chylił się i wyszeptał mi prosto do ucha: Nasza umowa stoi, inspektorze, zgoda? Czy zrezygnuje pan ze złożenia raportu jeśli podam panu nazwisko i adres tej rudowłosej?

Miałem głęboką satysfakcję, że tak szybko przycisnąłem Mulligana do muru.

— Zgoda. Ale w tej sytuacji podaję ci stawkę. Nie tylko poda mi pan nazwisko i adres tej damulki, lecz teraz żądam także, aby w przyszłości patrzył jej pan na palce. We własnym interesie. Chodzi przecież o reputację pańskiego lokalu, Mulligan.

Obiecał solennie wywiązywać się z tego obowiązku. Ruchem ręki wskazałem młodzieńcowi drzwi lokalu. Czmychnął jak wystraszony zając. Ostentacyjnie podarłem na strzępy gęsto zapisaną kartkę notesu, a następnie jeszcze z baru zadzwoniłem na komisariat. Wóz policyjny udał się pod wskazany adres i rzeczywiście znaleźli przy niej trzy nowiusieńskie banknoty studenckie. Życząc Mulliganowi przyjemnego wieczoru, opuściłem lokal.

Chłopak stał na rogu ulicy. Podeszedłem do niego i serdecznie klepnąłem go w plecy.

— Zagrałeś swoją rolę wspaniale, Tommy. Nie wiedziałem, że jesteś tak doskonałym aktorem. Marnujesz się chłopcze. A teraz udajmy się na zasłużony odpoczynek. Chociaż nie, przedtem musimy coś przegryźć. W domu poczuję od ciebie zapach wódki i pomysła, że to ja cię sprowadzam na manowce. Nie chciałbym być wzięty w krzyżowy ogień przez żonę i teściową...

— Do diabła z tym! Chodź pojedziemy do baru i wypijemy podwójną whisky.

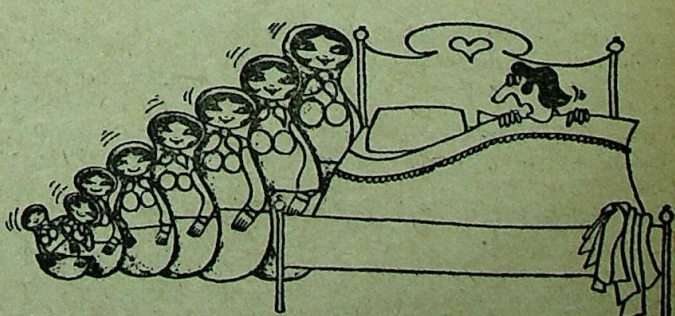
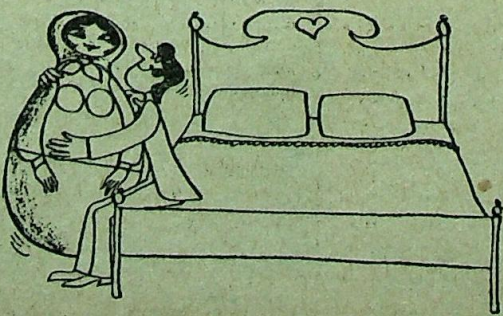
Tak też zrobiliśmy.

— Scott, zaskakujesz mnie, odezwałem się z dezaprobatą.

— A co, nie spodziewałeś się, że ten chłopak jest moim szwagrem?

— Nie, nie o to chodzi! Jak można być tak obłudnym? Chcesz mi wmówić, że najpierw szantażowałeś właściciela tego baru tym, że podał wódkę nieletniemu, a następnie ty sam zaprowadziłeś tego chłopca do innego lokalu?! Ależ to nieprawdopodobne. Gdzie tu etyka? Przecież ktoś mógł zauważyć, że pijesz z nieletnim!

— Z jakim nieletnim? Mulligan miał rację. Tommy ukończył dwadzieścia pięć lat. Niestety, nie udało mi się tak szybko wytrzasnąć młodzieńca w wieku przedalkoholowym. Poza tym, sam rozumiesz, musiałem bluffować, by osiągnąć swój cel. Chodziło mi przecież o reputację naszego miasta...



Co byś nie robił — pomyśl o skutkach.

Rys. Elle Tikerpää



25—31. I. 1974

PIĄTEK

9.10 „Czarne chmury” — odc. V film ser. prod. TVP. 10.30 „Meszed — I Misr znów ożyje” — film dok. prod. radzieckiej. 16.30 Dziennik. 16.40 Pora na Telewizję. 17.45 Tygodnik Informacyjny Młodzieży. 18.00 „Dwie szkoły” — telekonkurs. 18.25 Wrocławski blok. 18.45 „Falechron” — rep. 19.30 Dziennik. 20.15 „Śpiewa Henri Des” — recital piosenkarza szwajcarskiego. 20.55 Panorama. 21.35 Teatr Telewizji na Świecie: Fan Vavrincova „Rodzina na pokaz”. Reż. — Jaroslav Dudek. Spektakl Telewizji Czechosłowackiej. 22.30 Dziennik. 22.45 Wiadomości sportowe i sprawozdanie z międzynarodowego konkursu skoków narciarskich o Puchar Beskidów.

PROGRAM II

17.20 Kino Miniatur. 17.55 Z portów i morz — pr. publ. 18.25 Gra Robert Szreder — skrzypce. W programie utwory: Mozarta, Brahmsa, Smetany i Pendereckiego. 18.50 Język niemiecki. 19.30 Dziennik. 20.15 Spotkanie w Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie. Wystąpią: Krystyna Borowicz, Anna German, Bożysława Kapica, Maryla Rodowicz, Daniel, Mieczysław Czechowicz, Bernard Ładysz i inni. 21.10 Twarz w twarz — pr. publ. 21.50 24 godziny. 22.00 Język rosyjski.

SOBOTA

8.30 Filmy z Marleną Dietrich „Maroko”. 15.30 Magazyn wojskowy. 16.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla dzieci: „Roztrzępany wróbel” film prod. radzieckiej. 17.00 Dla młodzieży — Turniej sportów obrotowych. 17.40 Z cyklu: „Nauka i światopogląd” — „Homo sapiens”. 18.10 Nie tylko dla pań. 18.35 Pegaz. 19.30 Monitor. 20.15 Filmy z Marleną Dietrich „Maroko”. 21.45 Gwiazdy siedmiu stolic — Głos ma Sofia. 22.45 Dziennik. 23.05 Wiadomości sportowe i sprawozdanie z mistrzostw Europy w jeździe szybkiej na lodzie. 23.25 „One i oni” — jugosłowiański program rozrywkowy.

PROGRAM II

17.25 O czym innym — profesor dr Anatol Gosiewski. 17.40 Estrada Poetycka: Tadeusz Borowski — „Rozpacz wichru”. Reż. — Wojciech Siemion. Muzyka — Kazimierz Wilkomirski. 18.15 „Pory roku — Zima” oratorium Józefa Haydna. Orkiestra i chór PR i TV w Krakowie pod dyr. Krzysztofa Missony. 18.45 Z innych anten — rep. filmowy z krajów socjalistycznych. 19.30 Monitor. 20.15 Z cyklu: Ślady dzieł „Michał Mostnik”. 20.45 „Delikatność uczuć” tryptyk. Teksty — Konstanty Ildefons Gałczyński. 21.20 24 godziny. 21.45 „Samotność” — film fab. prod. franc.-włoskiej.

NIEDZIELA

9.00 Teleranek. 10.20 Z ludowej szkatuły program pt.: „W Cieszyńskim na rynku”. 10.50 W starym kinie „Ridolini” — film archiwalny. 11.30 Telewizyjny mecz w akrobacie sportowej: Polska — Związek Radziecki — Bułgaria. 13.00 Dziennik. 13.15 Koncert symfoniczny WOSPR i TV pod dyktando Arama Chaczaturiana. W programie II Koncert fortepianowy Rodiona Szczedrina i Symfonia „Klasyczna” Sergiusza Prokofiewa. 14.05 „Radar” — filmowy magazyn wojskowy. 14.15 „Na chłopski rozum”. 14.45 Dla dzieci: „Aby dzieci wiedziały” — cz. II — widowisko Teatru Lalek „Drak” z Hradca Kralove. 15.15 PKF. 15.35 „Wiem wszystko” — teleturniej. 16.20 Losowanie Toto-Lotka. 16.35 Studio Muzyki Rozrywkowej. Udział biorą: Zespół Jerzego Miliana, zespoły: „Labirynt” (z Chodzieży) i „Fan Art” (z Gniezna), Hanna Petruk arfa, Andrzej Elmann i Roman Nowicki duet gitarowy oraz grupa baletowa „Naya — Naya”. 17.05 Z cyklu: „Poezja Polska” Estrada Poetycka — Jan Kochanowski „Pieśni”. 17.15 Tele-Echo. 18.00 Sportowy Magazyn Sprawozdawczy. 19.30 Dziennik. 20.20 „Czarne chmury” — film prod. TVP. (kolor). 21.10 Program rozrywkowy. 22.10 Informacyjny Magazyn Sportowy. 22.40 Dobranoc dla dorosłych.

PROGRAM II

15.15 „Motywy” — magazyn kulturalny krajów socjalistycznych. 15.50 Dla młodych widzów: — Harcerskie popołudnie. 16.55 Świat, obyczaje, polityka — „Światowe prawo morskie”. 17.25 Filmy Ta-

deusza Konwickiego „Salto” — film fab. prod. polskiej. 19.30 Dziennik. 20.20 Perspektywy muzyki „Jeszcze o Warszawskiej Jesieni 73” — dyskusje znanych polskich kompozytorów i krytyków muzycznych. 21.20 Trochę Paryża, trochę tańca — w progr. wystąpią piosenkarze francuscy — program prowadzi Lucjan Kydryński. 22.05 „Wiele piosenek zna wiatr” — program TV NRD.

PONIEDZIAŁEK

12.45 — Technikum Rolnicze. 16.15 — Oferty. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyniec. 17.30 — Echo stadionu. 17.55 — Wrocławski blok — Rozmaitości. 18.45 — Eureka. 19.00 — Dobranoc. 20.15 — Teatr TV: William Szekspir — „Hamlet”. Reż. Gustaw Holoubek. Wykonawcy: Magda Zawadzka, Zofia Mrozowska, Jan Englert, Zbigniew Zapasiewicz.

Program II

16.50 — Dzień białoruski. Program dnia. 17.30 — Braterstwo talentów — film. 17.55 — „Zima w białoruskim lesie”. 18.05 — „Z tańcem i piosenką” — film muzyczny. 18.25 — „Od Minska do Salogorska”. 18.40 — „Korowód przyjaciół” — film. 19.00 — Dobranoc: „Przygody Myski Żeglarza”. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „W kręgu tańca”. 20.35 — Białoruska kuchnia. 20.45 — „Polonez Ogińskiego” — film. 22.10 — „Pieśniarze” — film rozrywkowy.

WTOREK

10.00 — „Strzały w Doge City” — „Wymarłe miasto”. 10.50 — „Korczula” — film jugosł. 12.00 — „Dekret” (kl. IV lic.). 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Wędrowniki z moim latawcem”. 17.05 — Rodzina Durtolów (19). 17.35 — TV Klub Młodych. 18.25 — Wrocławski blok — Rozmaitości. 18.45 — Interstudio. 19.05 — Przypominaemy, radzimy. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Wymarłe miasto” film z serii „Strzały w Doge City”. 21.05 — Bez togi. 22.45 — Gra Stowarzyszenie Popierania Prawdziwej Twórczości „Chalturnik” — progr. muzyczny. 22.10 — Dziennik. 22.15 — Wiadomości sportowe (sprawozdanie z mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie).

Program II

17.00 — Historia okrętu i żegluga. 17.35 — Polski film dokumentalny. 18.20 — „Upiór” — film. 18.45 — Jez. angielski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Teatr TV: N. Anar i Ch. Łazew — „Pewnego razu” (z Krakowa). 21.15 — 24 godziny. 21.25 — Jez. niemiecki.

ŚRODA

9.40 — „Trójkąt” — film radz. 11.05 — Romuald Traugutt (kl. VII). 11.35 — „Wielka depresja” — film. 12.45 — Technikum Rolnicze. 14.40 — Politechnika. 15.55 — Nurt — Kształcenie dla rozwoju. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Dźwięki i czary” (koncert żywych). 17.10 — Losowanie Małego Lotka. 17.20 — Informacje, towary, propozycje. 17.35 — „Lekcja” — rep. z Biskupina. 18.00 — Wrocławski blok — Rozmaitości. 18.30 — „Łuk tęczy” — film seryjny CSRS. odc. I — „Śmierć na szczycie”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Kino interesujących Filmów — „Tristana” — film francuski. 22.00 — Wiadomości sportowe. 22.10 — Śpiewa T. Craig. 22.40 — Dziennik. 22.55 — Sprawozdanie z mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie (z Zagrzebia).

Program II

17.00 — „Siedem nauk” — konkurs. 17.30 — Z cyklu „Wyprawy”. 18.00 — Suity ziemi ojczystej. 18.45 — Jez. francuski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Transmisja z mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie (pary). 23.00 — Nurt — Kształcenie dla rozwoju. 23.30 — Jez. ang.

CZWARTEK

9.35 „Druga prawda” — film fab. prod. franc. 16.30 Dziennik. 16.40 E-kran z bratkiem. 17.45 PKF. 17.55 Reportaż. 18.25 Wrocławski blok. 18.45 Gramy o telewizor. 19.30 Dziennik. 20.15 „Druga prawda” — film fab. prod. franc. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.55 „Halo kto mówi” — program satyryczny. 22.25 Dziennik. 22.55 Sprawozdanie z mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie.

PROGRAM II

17.00 Mój dom, twój, nasz: „Nasz stół powszedni i świąteczny”. 17.15 Z cyklu: „Człowiek — istota znana” — „Te skłota jedno ma imię” — reportaż filmowy. 17.50 Kolorowe spotkania. 18.00 „Tamaras” — czechosłowacki program baletowy. 18.45 Język rosyjski. 19.30 Dziennik. 20.15 Transmisja z mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie. w przerwie 24 godziny. 23.00 Język francuski. TVP zastrzega sobie zmiany w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

25—31. I. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III — 20 IV

Najbliższe dni powinny ci upłynąć na porządkowaniu zaległych spraw i wizytach. Pod koniec tygodnia poczujesz ulgę spowodowaną świadomością, że wizyty i rewizyty zostały zakończone. Dobry humor gwarantowany.

BYK 21 IV — 21 V

Przed tobą możliwość rozmowy, na którą czekasz już bardzo długo. Nie obiecuj sobie jednak po niej zbyt wiele. Od twego nastawienia zależy tylko będą jej efekty. Przy końcu tygodnia dobra wiadomość.

BLIZNIĘTA 22 V — 21 VI

Niewiele ten tydzień przyniesie nowego. Miła osoba chce cię poznać. W sprawach prywatnych trochę drobnych nieporozumień, które załatwisz jednak bardzo szybko. W sprawach zawodowych istotny powód do zadowolenia.

RAK 22 VI — 22 VII

Na początku tygodnia spotkanie, od którego uzależniasz swoje dalsze posunięcia. Czy twoje związane z tym nadzieje były uzasadnione dowiesz się w przyszłym tygodniu. Trudności finansowe w drugiej połowie tygodnia.

LEW 23 VII — 22 VIII

Śmiało możesz rozszerzyć pole działania i realizować swoje plany. Nie sugeruj się niedowierzaniem innych, miej pewność swojej racji. Napięta sytuacja rodzinna szybko zostanie rozłożona dzięki twoim sukcesom w pracy.

ogłoszenia drobne

ZAMIENIĘ mieszkanie dwa pokoje kuchnia, przedpokój, łazienka i balkon w Polkowicach na podobne lub mniejsze we Wrocławiu. Wiadomość: Polkowice, ul. Lenina 11/3. 023381g

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze (2 pokoje z kuchnią) na podobne lub większe w Lubinie lub Głogowie. Adres: Bolesław Różycki, Gryfino, Niepodległości 45/A/14, woj. Szczecin. g023380

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze (garsoniera — 24 m. kw.) w Pabianicach na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin, Kościuszki 36/2 — wieczorem. g 023376

*

Informujemy Czytelników i instytucje, że ogłoszenia drobne i ramkowe przyjmujemy codziennie w siedzibie redakcji w Lubinie (od godz. 9 do 16, w soboty do 13.30) oraz w oddziale w Legnicy (Rynek 51, od godz. 14 do 17, w soboty do 15.30).

PANNA 23 VIII — 22 IX



Sprawy rodzinne dadzą o sobie znać, tym razem będą to wiadomości przyjemne. W pracy — musisz podjąć decyzję, od której, chociaż wyda ci się ryzykowna, zależą twoje dalsze plany. Przy końcu tygodnia miły wieczór z przyjaciółmi.

WAGA 23 IX — 23 X



Nie rozmyślaj zbyt dużo o sobie i o swoich sprawach. Zajmij się trochę tym, co dzieje się wokół ciebie. Zwłaszcza druga połowa tygodnia wymagać będzie od ciebie dużej aktywności i inicjatywy. Wkrótce niespodziewana wizyta.

SKORPION 24 X — 22 XI



Sytuacja, w jakiej się znajdujesz, będzie trochę kłopotliwa, ale po czasie poznasz jej dobre strony. Odczujesz to zupełnie niespodziewanie. Ważna rozmowa w sprawach zawodowych pomoże ci w rozterkach, które przeżywasz.

STRZELEC 23 XI — 21 XII



Najbliższe dni sprzyjać będą twoim planom i zamierzeniom. A mimo tego twojemu działaniu brak będzie pewności. Na te wahania najlepszym lekarstwem byłaby rozmowa z kimś bardziej od ciebie doświadczonym.

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I



Twoje rozterki nie prowadzą do niczego konkretnego. Niepotrzebnie się zadreczasz. Trzeba po prostu zdobyć się na rzeczową i szczerą rozmowę, która pozwoli podjąć jakieś decyzje.

WODNIK 21 I — 20 II



Czy twoje plany nie sięgają zbyt daleko? Nie potrafisz poradzić sobie z istniejącą sytuacją, więc po co te nierealne marzenia? Trudności należy dawkować. Więc przed tym zmierz się z tym co już teraz cię trapi.

RYBY 21 II — 20 III



Wiadomości jakie otrzymasz będą radosne i spowodują cię do śmiałych przedsięwzięć. Jeżeli tylko nie stracisz zapału, możesz liczyć na to, że wszystko się uda. Pomocy szukaj u przyjaciół.



OMLET SABAUDZKI

20 dkg cebuli poszatkuj, sparz wrzątkiem i uduś do miękkości. Oprósź lekko mąką, dodaj ćwierć szklanki śmietany, przypraw pieprzem, tartą gałką muszkatołową lub imbiem, wymieszaj i zagotuj. Ubij pianę z pięciu białek, a pięć żółtek utrzyj z mąką (dosyp jej tyle, by masa nie była zbyt gęsta), szczyptą soli i odrobiną zimnej wody. Wymieszaj razem delikatnie pianę i żółtka, wlej na patelnię z rozgrzanym tłuszczem. Usmażony omlet wypełnij nadzieniem z cebuli, posyp po wierzchu tartym serem i zieloną pietruszką. Podawaj z surówką.

PROPONUJEMY

TEATR TELEWIZJI NA ŚWIECIE przedstawi w piątek jeden z odcinków ośmioodciskowego serialu czechosłowackiego „Taka zwyciężająca rodzina” Fan Vavrincova. Spektakl zatytułowany jest „Rodzina na pokaz”. Są to perypetie zwiariowanej rodzinki, która nie uznaje żadnych konwenansów. Przeistacza się ona jednak w wytworną i godną społeczność, gdy jej młoda przedstawicielka zaprasza do domu po raz pierwszy swego chłopca. Dobra zabawa.

MARLENA DIETRICH i GARY COOPER grają parę głównych bohaterów w filmie „Maroko”. Jest to głośny melodramat zrealizowany w 1930 roku przez Josepha Sternberga. „Maroko” to historia romansu żołnierza Legii Cudzoziemskiej i aktorki kabaretowej, opowieść o melodramatycznych akcentach, rozgrywająca się w egzotycznej scenerii północnej Afryki.

Film ten, cieszący się ogromnym powodzeniem na całym niemal świecie, przyczynił się do utrwalenia legendy Marleny Dietrich.

James Bond pod rzymskim niebem

Katya Wyeth (zdjęcie obok) z Nowej Zelandii grała jak dotąd skromne, drugoplanowe role w angielskich filmach. Propozycja z Rzymu objęcia głównej roli w realizowanym tam filmie o przygodach Jamesa Bonda, była więc dla niej dużym zaskoczeniem. Katya nie wystąpi jednak u boku Rogera Moore'a. Partnerem jej będzie bohater włoskich westernów, Giuliano Gemma. Film nosi tajemniczy tytuł „007 zamienia się w Alfa-Mega”.



Superpoliglota

Lew Czerenkow, 33-letni redaktor Instytutu Informacji Naukowej Akademii Nauk ZSRR włada biegle 33 językami. Średnio przyswojenie jednego języka zajęło mu około czterech miesięcy. Wyjątek od tej reguły stanowiły języki starożytne oraz mniej popularne.

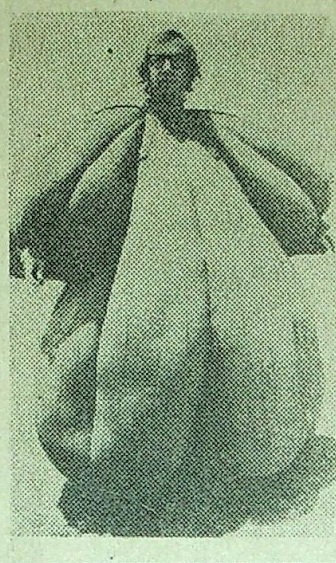
Ciężkie podatki za lekkie obyczaje

Angielski ekspert finansowy John Printon nie ma nic przeciwko prostytucji. Wręcz przeciwnie, chodzi mu o obłożenie odpowiednimi podatkami tej profesji. „Współczesne państwo mogłoby swoje świadczenia socjalne znacznie zwiększyć, gdyby sięgnięto do

Przyszłość nie we wszystkim różowa

Amerykański komik filmowy Woody Allen, ukazuje się na ekranie w dość dziwnym (patrz zdjęcie) ubraniu. W filmie pod tytułem „Śpiach” Allen gra rolę człowieka, który przypadkowo zamrożony, przespał dwieście lat. Po przebudzeniu świat wydaje mu się zaskakująco piękny. Z jednym wy-

jątkiem — miłości. W tym wypadku woli on jednak metody tradycyjne, od zbyt sztucznych, przyszłościowych.



Śmierć w łazience

Fernando da Silva był kierownikiem jednej z brazylijskich drużyn ratowników morskich. Uratował on przed utonięciem 315 osób. Da Silva utopił się we własnej łazience.

Napełniają kasy kinowe

Kto gwarantuje powodzenie filmu? Na to pytanie napisano we Francji kolejną ankietę. Okazuje się, że wśród aktorek na wysokie pierwsze miejsce w opinii kinomanów wysunęła się Annie Girardot. Drugie miejsce zajęła dość niespodziewanie Romy Schneider, trzecie Claudia Cardinale, a dopiero czwarte, co również jest nie lada zaskoczeniem, tak przecież niegdyś popularna BB. Wśród aktorów bezapelacyjnie przoduje Alain Delon. Najwidoczniej pewne niejasne powiązania z morderstwem Markovica nie wpłynęły na jego popularność. Kolejne miejsca zajęli: Jean Paul Belmondo, Charles Bronson i Marlon Brando. Reżyser Alain Jesua wyczuł najwidoczniej koniunkturę, gdyż w swym najnowszym filmie powierzył czołowe role właśnie Girardot i Delonowi. Nic dziwnego, że film ten stał się kasowym szlagerem.

Pełnia życia

W Londynie powstał klub skupiający mężczyzn bojkotujących zalecenia lekarskie. Nosi on nazwę „Klub ludzi, którzy robią wszystko, co zakazują lekarze”. Zadaniem członków tego oryginalnego stowarzyszenia jest udowodnienie, że współczesna ludzkość pozbawia się radości życia, stosując nadmiernie lekarstwa, dietę i rezygnując z uciech. Prezesem klubu został Jim Walker, 84 lata, zaś wiceprezesem Edward Collins, który niedawno obchodził 82 urodziny. Jeśli obaj stosowali się do zasad klubowych, trzeba przyznać, że ich wiek jest argumentem nie do obalenia.

Tarzan portierem

Johny Weissmueller, którego starsze pokolenie kinomanów doskonale pamięta jako odtwórcę krew w żyłach mrozących ról Tarzana, objął posadę portiera. W jednym z kasyn gry w Las Vegas zajął on miejsce po byłym mistrzu świata w boksie — Joe Louisie.



Nocna koszula zamiast baranów

Nie trzeba polykać pigulek nasennych, nie trzeba męczyć się przy liczeniu baranów. Pewna firma w Tokio wypuściła na rynek nocne koszule dla tych, którzy cierpią na bezsenność. Są one nasyczone specjalnym preparatem, działającym usypiająco. Jak twierdzą producenci nawet kilkakrotne pranie nie pozbawia nocnych koszul ich błogosławionych właściwości.

KRZYŻOWKA

POZIOMO: 1 — pożywienie dla zwierząt; 3 — kompozytor czeski (1824—84), twórca oper: „Sprzedana naręczona”, „Dziś”; 8 — czasowe zajęcie zbrojne terytorium nieprzyjaciela i ustanowienie tam władzy; 9 — rzadko spotykany człowiek lub rzecz; 12 — należność; 16 — wełniane odzienie; 18 — piękny kamień, materiał budowlany, dekoracyjny, rzeźbiarski; 20 — stan w USA; 23 — powieść awanturnicza z wątkiem miłosnym; 26 — przeobrażenie; 27 — ekspedycja; 28 — część ust.

PIONOWO: 1 — rozdrobniona substancja; 2 — gorące chęć; 4 — kocie „słowo”; 5 — samochód osobowy do usług; 6 — tętnica główna; 7 — spżywczy roztwór kwasu octowego; 10 — sąsiadka Polki; 11 — część składowa rysunku technicznego; 13 — pożywienie, strawa; 14 — dowódca kozacki; 15 — kwiat wielopłatkowy; 17 — wierszowana rozrywka umysłowa; 19 — niska roślina drze-

wiasta; 21 — imię męskie; 22 — górne uzupełnienie dzinsów; 24 — rzymski bóg miłości; 25 — zagrywka sportowa np. w tenisie.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 2: POZIOMO: :romans, ustasz, Eugenia, kuter, elew, kałamarz, sanie, oktet, maskara, mina, Linde, noniron, chałat, palant. PIONOWO: rwetes, migrena, Nana, szklanka, aster, zaraza, taras, siekiera, ekierka, smalec, front, karnet, sonda, inka.

Bony książkowe po 20 złotych każdy, wylosowali: Franciszek Burasiewicz, ul. Głogowska 65/7, 59-220 Legnica; Joanna Tyborska, ul. Pstrowskiego 4/9, 59-300 Lubin, Krzysztof Wojciechowski, ul. Osiedlowa 4/6, 59-300 Lubin.

Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 4 mija 1 lutego br.



Z cyklu: BAJKI DLA DOROSŁYCH



„Alicja w krainie czarów”.

Nareszcie fałszywe banknoty

Podczas rozmów gospodarczych w Paryżu jeden z ekspertów finansowych Indonezji wyznał dość zaskakującą tajemnicę: „Nasza waluta rośnie w siłę. Wykryliśmy fałszerstwa indonezyjskich banknotów. W poprzednich latach przestępcy uważali takie przedsięwzięcie za nierentowne”.